Rok II Warszawa, 29 maja 1937 r. Nr. 22

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedynczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60.
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Mieszanka łubinowa na siano dla owiec.

Owce należą do zwierząt najbardziej w gospodarstwie upośledzonych. Zbyt często słyszy się pogląd, że stanowią one w niektórych gospodarstwach „zło konieczne“ i że wtedy przyniosą największy pożytek, gdy najmniej się na nie wyłoży. Podobne zasady mają swe źródło w jednej z najcenniejszych zalet owcy, jaką jest jej niewybredność i małe wymagania karmowe. Nie może jednak ulegać żadnej wątpliwości, że z chwilą, gdy się w żywieniu ilościowo i jakościowo zejdzie poniżej tych wymagań, owca nie tylko że nie rozwinie swych wszechstronnych możliwości użytkowych, ale zwykle nie zwróci nawet tych pozornie minimalnych wkładów, jakie dla jej utrzymania poczyniono. Trzeba również podkreślić, że nawet racjonalne dawki paszy bytowej nie wystarczą do wytworzenia przyrostu w jagniętach, wełnie, mięsie czy mleku, gdyż na to owce muszą otrzymać odpowiednią paszę produkcyjną.

Należy więc skierować wysiłki w kierunku dostarczenia owczarni pasz jak najekonomiczniejszych, łączących taniość z możliwie najwyższą wartością pokarmową. Nie przedstawia to trudności w gospodarstwach obfitujących w owcze pastwiska i w łąki. Ale i gospodarstwa pozbawione tych najbardziej sprzyjających warunków rozporządzają zazwyczaj całym szeregiem pasz absolutnie owczych, które, nie mogąc być skarmione innym inwentarzem, zachęcają do wykorzystania ich przez owce. Zaliczyć do nich trzeba suche, zbyt skąpe dla bydła pastwiska leśne, ścierń po zbożach i motylkowych, wreszcie ziemniaczyska i buraczyska po zbiorze. Dalej, nawet nieodgoryczone ziarno łubinu, kiszonki z naci i z liści okopowych oraz wszelkie słomy. Pasze te dostarczą zupełnie wystarczającego, a czasem obfitego pożywienia na lato, przede wszystkim na okres od żniw do późnej jesieni.

Najtrudniejszą do rozwiązania pozostanie sprawa żywienia zimowego tam, gdzie nie ma dla owiec siana. Zima jest najwłaściwszą porą kotelni, a przez to okresem najbardziej wzmożonej produkcji owiec i wszelkie niedobory żywienia w tym czasie zniweczyć mogą zupełnie

wyniki żywienia letniego i zachwiać leżącą w jagniętach przyszłością owczarni.

Jako bardzo charakterystyczny przykład posłużyć mogą wyniki, otrzymane w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Świsłoczy z niewielkim stadkiem karmiących wrzosówek, pozbawionych przez miesiąc siana.

Załączona poniżej tabela uwydatnia je zupełnie przejrzyście. Norma, jaką otrzymywały owce w lutym składała się z siana łąkowego, otrąb pszennych, śruty owsianej oraz słomy na zakładkę i ilościowo (ze względu na jednostki karmowe i białko) nie różniła się od normy, jaką otrzymywały w marcu, złożonej z otrąb pszennych, makuchu rzepakowego, łubinu niebieskiego, ziemniaków, marchwi i słomy żytniej — bez siana.

Nr. owcy	Waga 1.II	Różnica	Waga 1.III	Różnica	Waga 1.IV
32	40,5	+2,5	42,5	—4,5	38,0
321	47,0	+1,5	48,5	—4,0	44,5
014	44,5	—	44,5	—3,5	41,0
061	43,5	—	43,5	—4,0	39,5
070	45,0	—1,0	44,0	—4,0	40,0
082	44,5	+1,5	46,0	—7,0	39,0
Przeciętnie	44,1	+0,75	44,8	—4,5	40,3

Oprócz wychudzenia zaobserwowano u owiec żywionych bez siana wypadanie i pilśnienie wełny i te objawy są bodaj że najbardziej charakterystyczne. Owce traciły zupełnie sortyment cienki wełny na podbrzuszu, szyi i w okolicy zadu, a wełna na grzbiecie ulegała bardzo znacznemu przerzedzaniu. Uwydatniło się to w strzyży. I tak listopadowa strzyża czteromiesięcznego odrostu przyniosła od owcy przeciętnie 1,12 kg dobrej wełny, zaś strzyża kwietniowa dała od tych samych owiec mniej niż jedną trzecią (około 0,3 kg) wełny bardzo mało wartościowej.

Przykład powyższy ilustruje trudne do zastąpienia działanie siana łąkowego, co można sobie wytłumaczyć tylko szczególnie odpowiednimi dla owcy własnościami jego białka i innych składników odżywczych. Nawet siana z koniczyny albo z lucerny, chociaż stanowią zupełnie dobrą paszę dla owiec, działają już nie tak korzystnie: zresztą, niestety gospodarstwa wyjątkowo tylko rozporządzają tak wielką ilością tych sian, by móc je skarmiać przez owce.

Przy braku łąk i koniczyn najracjonalniejszym wyjściem jest zatem uprawa zielonek na siano, przy czym trudność polega na wyborze najodpowiedniejszej mieszanki.

Doświadczenia w tym kierunku wykazały, że nadzwyczaj korzystne wyniki tak z gospodarczego, jak i przede wszystkim z hodowlanego punktu widzenia otrzymuje się z mieszanką łubinu, peluszki i zbóż jarych. Mieszanka taka stosowana jest z wielkim powodzeniem w znakomitej zarodowej owczarni w Sieburczynie (woj. białostockie — owce hempszyr), gdzie od paru lat stanowi podstawę żywienia zimowego, a zachęcające wyniki Sieburczyna skłoniły kierownictwo Zootechnicznego Zakładu w Świsłoczy do przeprowadzenia z nią ścisłych prób żywieniowych na wrzosówkach.

Skład ziarna do siewu był następujący: 160 kg. łubinu niebieskiego (najmniej drewnieją łodygi), 60 kg. wyki, 60 kg. peluszki, 10 kg. jęczmienia, 10 kg. owsa — razem 300 kg. na ha. Wysiew rzędowy w gęste rzędy lub rzutowy od połowy kwietnia do końca maja, zbiór — zależnie od pory siewu, zwykle około połowy lipca, wtedy gdy łubin zawiązuje pierwsze strąki. Stanowisko pod mieszankę wypadło na czwartym polu od ziemniaków, po oziminie (zasilone połową obornika) lub na trzecim miejscu, po jarzynie — zawsze na glebie piaszczystej, za słabej pod koniczynę.

Średni zbiór siana suszonego na kozłach wynosił około 42 q z hektara i przewyższał zbiór koniczyny czerwonej z tymotką z dwu pokosów przeciętnie o 17,5% mimo tego, że koniczynę uprawiano na mocniejszych polach i lepszym stanowisku. Na podkreślenie zasługuje dość duża odporność mieszanki na posuchę. Stwierdzono również, że stanowi ona bardzo dobry przedplon dla żyta, dzięki wzbogaceniu gleby w azot i mechanicznemu działaniu korzeni łubinu.

Analiza chemiczna wykazała następującą zawartość surowych składników pokarmowych w sianie z mieszanki:

such. masa	białko og.	białko wł.
90,83	17,69	12,94

tłuszcz	bezaz. wyc.	włókno	popiół
2,22	24,97	39,98	5,97

Po przeliczeniu otrzymujemy 85 g. strawnego białka i 0,352 jednostki karmowej w kilogramie paszy.

Przyjąwszy dla siana z koniczyny poprzerastałej trawą zawartość 42 g. strawnego białka i 0,408 jedn. karmowych w kilogramie oraz przeciętny plon (na glebach Zakł. Zootechnicznego) 35 q. z hektara, obliczymy, że hektar koniczyny da nam 1430 jedn. karmowych i 193 kg. strawnego białka, podczas gdy z hektara

mieszanki otrzymamy 1480 jedn. karmowych i 357 kg. białka strawnego.

Powyższe zestawienie unaocznia teoretyczne zalety mieszanki łubinowej, która, dając siano bardzo bogate w białko, a pod względem wartości produkcyjnej (jednostek) równe sianu z koniczyny, powinna okazać się doskonałą i oszczędną paszą zimową dla owiec.

Najbardziej miarodajne są jednak doświadczenia żywieniowe. Doświadczenia takie przeprowadzono w świsłockim zakładzie zootechnicznym w ciągu zimy 1935/36 i powtórzono w zimie 1936/37 roku.

Jako materiał do doświadczeń posłużyły jednoroczne owce wrzosówki podzielone na trzy grupy, wyrównane pod względem wieku, rozwoju, stanu odżywienia i charakteru okrywy. Każda grupa liczyła po 10 sztuk owiec. Owce w pierwszej grupie otrzymywały siano z łąk kwaśnych, w drugiej — siano z koniczyny czerwonej poprzerastałej tymotką, w trzeciej — siano z badanej mieszanki. Siano zadawano do woli, odważając i odrzucając niewyjedzone resztki. Oprócz siana otrzymywały owce we wszystkich trzech grupach po 1 kg. ziemniaków. Doświadczenie trwało 60 dni.

Tak w pierwszym jak i w drugim roku wyniki potwierdziły w zupełności przewidywania co do wartości odżywczej mieszanki. Ujawniło się również korzystne działanie mieszanki na odrost wełny. Grupa mieszankowa dała mianowicie ze strzyży największą ilość wełny, a okrywa owiec tej grupy przedstawiała się w porównaniu z pozostałymi o wiele dodatniej. Najgorzej przedstawiała się wełna grupy owiec żywionych sianem z łąk kwaśnych, które okazało się paszą na ogół mało wartościową. Wełna tych owiec wykazywała skłonność do kołtunowatego pilśnienia. Mniejsze różnice na korzyść mieszanki występowały pomiędzy obiema pozostałymi grupami.

W tabeli podane są surowe wyniki doświadczenia:

	Przeciętnie na 1 owcę		
	Dzienne zużycie siana	Przyrost wagi w dekadzie	Strzyża g
Siano kwaśne .	1,10 kg.	0,47 kg.	297
Siano z mieszanki . . .	1,22 „	0,74 „	310
Siano z koniczyny . . .	1,14 „	0,55 „	306

Siano z mieszanki wyjadane było najchętniej i w największych ilościach, nie można jednak tym tylko tłumaczyć lepszego przyrostu żywej wagi w tej grupie. Dowodzi tego chociażby wyliczenie, że owce grupy mieszankowej, wyjadłszy o 7% więcej niż owce grupy koniczynowej, wykazały przyrost lepszy o 34% i że, wyjadłszy o 11% więcej niż owce, które otrzymywały siano kwaśne, zwiększyły swą wagę w stosunku do nich aż o 57%. Jako przyczynę dodatnich wyników należy więc przyjąć wysoką wartość odżywczą i specyficzne korzystne działanie mieszanki, przewyższającej pod tym względem znacznie wartość kwaśnego siana, a nawet siana koniczynowego.

Trzeba podkreślić, że przytoczone rezultaty są najbardziej miarodajne dla surowych warunków ziem północno - wschodnich, na których położony jest zakład świsłocki. Te właśnie warunki stworzyły zagadnienie, które przynajmniej w części rozwiązuje mieszanka łubinowa.

Ale i w odmiennych, lepszych warunkach siew tej mieszanki powinien się opłacić, przyczyniając się do lepszego przezimowania owiec.

Inż. Jan Kielanowski.

Świsłocz.

Parę uwag o przerywce buraków.

Już wkrótce większość gospodarstw rolnych przystąpi do przerywki buraków. Jest to jedna z najważniejszych czynności pielęgnacyjnych, gdyż od dokładności jej wykonania zależy w dużym stopniu dalszy rozwój buraków. Sądzimy więc, że będzie na czasie podanie paru uwag co do sposobów wykonania przerywki.

Po każdym siewie czy to rzędowym, czy też kupkowym, otrzymujemy zawsze pewną nadmierną ilość młodych roślin, które zbyt gęsto rosną obok siebie, toteż muszą być usunięte przez przerywanie. Przerywka buraków przy siewie rzędowym poprzedzona jest zazwyczaj przecinaniem rzędów, choć niekiedy przystępuje się do niej od razu t. j. bez poprzedniego przecinania.

Sama czynność przerywania buraków jest

u nas często wykonywana w sposób nieracjonalny, pochłaniając niepotrzebnie dużo sił i czasu. Tymczasem użycie pewnych narzędzi może samą robotę przerywania znacznie ułatwić i jednocześnie ją przyśpieszyć. Do takich narzędzi należą tak zwane „przerywadła" oraz „łyżkonoże". „Przerywadła" są to całkowicie z żelaza skonstruowane narzędzia ręczne na podobieństwo strzemionczka z ostrzem u podstawy nieco pałąkowato wygiętym, długości od 12 do 17½ cm., a szerokości 3—4 cm. Przy umiejętnym ich zastosowaniu, no i pewnej praktyce robota idzie szybciej i sprawniej, niż przy przerywce ręcznej. Zagranicą zaczynają one wchodzić coraz więcej w użycie.

Drugim narzędziem do przerywki jest „łyżkonóż", od paru lat z powodzeniem stosowany przez inż. Chełkowskiego na folwarku uniwersyteckim Golęcinie pod Poznaniem. „Łyżkonóż" przypomina kształtem płaską obosieczną łyżkę i posiada rączkę drewnianą, wygodną dla dłoni człowieka *). Dzięki swej konstrukcji umożliwia dosięgnięcie do skłębionych i poprzerastanych roślin bez ich uszkodzenia. Jest przy tym narzędziem tanim i łatwym w użyciu.

Użycie tego rodzaju narzędzi niewątpliwie przyśpieszy i usprawni wykonanie przerywki buraków.

Następna uwaga, która nasuwa się przy omawianiu zagadnienia przerywki, dotyczy pory jej wykonania. Często rolnicy przystępują za późno do przerywki i to bez ważnej przyczyny. Tymczasem dla intensywnego rozwoju buraka jest zawsze lepsza przerywka wczesna niż późna.

Jak wielkie przy tym otrzymuje się różnice w plonach korzeni i liści w zależności od czasu wykonania przerywki, najlepiej mówią wyniki doświadczeń naszych zakładów doświadczalnych, a między innymi zakładu w Zdanowie w woj. kieleckim. Przytaczamy tylko doświadczenia tego Zakładu z 1934 r., który pod względem wyników wykazuje zgodność z poprzednimi latami doświadczenia **).

W podanym poniżej doświadczeniu były zastosowane cztery terminy przerywek: pierwsza — przy 2-ch listkach, druga — przy 4-ch listkach, trzecia — przy 6 listkach, i wreszcie czwarta — przy 8-miu listkach.

Otrzymano przy tym następujące plony korzeni i liści w przeliczeniu na hektar w kwintalach:

Wpływ czasu przerywki na plon buraków cukrowych.

Czas przerywki.	*Plon w q. z ha.* Korzeni.	Liści.
Przerywka przy 2-ch listkach	276 ± 5,—	205 ± 8,2
„ przy 4-ch listkach	273 ± 9,2	197 ± 4,8
„ przy 6-ciu listkach	267 ± 11,—	192 ± 5,6
„ przy 8-miu listkach	240 ± 6,4	184 ± 5,—

Jak widzimy z cyfr powyżej podanych, opóźnienie przerywki niewątpliwie poważnie obniża plony korzeni buraków, zmniejszając jednocześnie plony liści.

W pewnych wypadkach, gdy wystąpi silna zgorzel siewek lub śmietka burakowa, lepiej jest nawet nieco spóźnić się z przerywką, ograniczając się na wczesnym przecinaniu. Dopiero gdy nasilenie chorobowe minie, wówczas przystępuje się do przerywki.

Wreszcie krótko ostatnia uwaga co do odległości w rzędzie buraków. W naszych warunkach najidealniejszą wielkością powierzchni dla 1 buraka jest 1000 cm². Aby burak miał taką powierzchnię można stosować odległości między rzędami i w rzędach 50 cm. × 20 cm. lub (w przybliżeniu) 43 cm. × 23 cm. wzgl. 33 cm. × 33 cm. Najbardziej odpowiednią dla plonów i cukrowości u nas jest odległość rzędów 45 cm., w rzędzie zaś między roślinami około 20 cm. (opierając się na wynikach doświadczeń zakładów rolniczo - doświadczalnych). Liczby te jednak należy uważać raczej jako przeciętne orientacyjne, gdyż odległości między rzędami i w rzędach powinny być dostosowane do warunków poszczególnych gospodarstw, ich gleb, kultury i klimatu. W zależności więc od większej dobroci gleby i kultury można stosować dalsze odstępy zarówno rzędów, jak i w rzędach, — przy słabszych natomiast glebach i gorszej kulturze — odstępy mniejsze.

Dr. K. Moldenhawer.

Poznań.

---

*) Inż. Fr. Chełkowski: Uwagi nad uprawą i pielęgnacją buraków. Poradnik Gospodarski. Poznań Nr. 24 z 1935 r.

**) Prace doświadczalne Rolniczych i Ogrodniczych Zakładów Doświadczalnych. Rok 1934, str. 93.

O najnowszym systemie p. Lossowa.

„Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie“ — takie przekonanie posiada niejako p. Lossow, który w czasopiśmie niemieckim „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“ ofiaruje Rzeszy Niemieckiej, swój niedoceniony w Polsce wynalazek na polu uprawy zbóż. Autor artykułu pisze, że będzie zadowolony, jeżeli rolnictwo niemieckie, któremu wynalazek swój ofiarowuje, przyjmie go, gdyż wtenczas będzie przekonany o użyteczności swej pracy. W dalszym ciągu artykułu p. Lossow zastanawia się dlaczego w Polsce nie przyjęto jego wynalazku? Na pytanie to daje sam odpowiedź, twierdząc, że rolnictwo polskie w ogóle pesymistycznie odnosi się do nowych teorii, a poza tym obawia się katastrofy gospodarczej. P. Lossow przewiduje bowiem, że przy tych wielkich plonach, jakie można osiągnąć przy pomocy jego systemu, cena zboża przypuszczalnie spadnie do 4.— zł. za 100 kg. Rolnik polski woli przeto rzekomo sprzątnąć tylko 20—24 q, z hektara a otrzymać za to wyższe ceny. W dalszym ciągu p. Lossow podaje wyniki 8 doświadczeń, wykonanych w latach od 1931 — 1936 z żytem, owsem, jęczmieniem i pszenicą, w których stosując jego system, uzyskano przeciętnie z hektara 45 q. (33 — 58 q.) ziarna wobec średnio uzyskanych 19 q. z hektara (12 — 25 kw.) normalnym sposobem uprawy. Co za piękny grosz zebraliby rolnicy przy dzisiejszych cenach, gdyby zaleconą uprawę przeprowadzili na całym gospodarstwie.

Redakcja czasopisma niemieckiego, ogłaszając artykuł p. Lossowa, zapowiadający tak wielkie nadwyżki, ostrzega jednak przed eksperymentami, które mogłyby zagrażać gospodarce zbożowej Rzeszy i radzili przeprowadzać ścisłe doświadczenia, celem potwierdzenia tych doskonałych wyników nowego systemu. Tę uwagę redakcji czasopisma jak się zdaje spowodowało końcowe zdanie Lossowa, który twierdzi, że tylko stuprocentowe wykonanie jego zaleceń z jak największą drobiazgowością, doprowadzi do powyższych wyników, a najmniejszy błąd w wykonaniu, sprowadzi zupełny nieurodzaj (direkte Misserente).

Nowy system p. Lossowa polega na siewie pasowym wykonanym w następujący sposób: w 3 metrowym siewniku rozstawia się redlice na 43 + 16 + 16 + 16 cm, czyli że obok trzech normalnych rzędów pozostawia się szeroki pusty pas na 43 cm. Wysiew ziarna jest normalny: na ha 120 kg. żyta, 150—180 kg. pszenicy, 80 — 120 kg. jęczmienia i 100 — 140 kg. owsa. Uwzględniając więc szeroki pas pusty, rośliny w rzędach stoją bardzo gęsto.

Poprzednie swe teorie rzadkich siewów, sięgających do kilkunastu kilogramów na hektar widocznie p. Lossow zupełnie już zarzucił.

Dla osiągnięcia wysokich nadwyżek autor metody poleca wzmocnienie pełnego nawożenia mineralnego o najwyżej 30% zwykłej, normalnie stosowanej dawki.

Drugim ważnym momentem systemu p. Lossowa jest głęboszowanie w szerokim pasie, co przy zbożach jarych uskutecznia się tuż po siewie siewnikiem, zaś przy zbożach ozimych natychmiast po obeschnięciu roli na wiosnę. Głęboszowanie na głębokość 25 cm. odbywa się specjalnym głęboszem, który dla gleb ciężkich otrzymuje na połowie głębokości gęsią stopkę.

Po głęboszowaniu przychodzi zaraz brona na krzyż, którą należy powtórnie zastosować, o ile na szerokim pasie pokażą się chwasty, gdyż absolutna czystość tego pasa jest główną podstawą udania się tej metody. Przy ozimінach należy do oczyszczenia tego pasa dać jeszcze przed głęboszowaniem motyczkę, przy życie jednak trzeba zachować odległość 6 cm. od zewnętrznych rzędów.

Cóż należy sądzić o tym najnowszym systemie Lossowa?

Tak siewy pasowe, jak i głęboszowanie nie stanowią nic nowego. Z siewami pasowymi robione były doświadczenia z burakami i owsem w Stacji Doświadczalnej w Pętkowie przez p. Dzierzkowskiego, przy czym nie stwierdzono wybitnych różnic na korzyść siewu pasowego. Tak samo głęboszowanie nie jest nowością w Wielkopolsce; stosuje się je w wypadkach, gdzie chodzi o otworzenie gleby zbyt mokrej lub zeskorupiałej celem osuszenia jej i doprowadzenia powietrza do głębszych warstw korzeniowych. Nowością tylko mogą być wysokie plony, których na ogół nie otrzymuje się w Wielkopolsce. Wydaje się dziwne, że przeprowadzone w Wielkopolsce i woj. łódzkim doświadczenia, na które powołuje się p. Lossow, nie były stwierdzone

przez miarodajne naukowe czynniki. Posiadamy przecież w Wielkopolsce kilkanaście Kół Doświadczalnych, w których doświadczenia te, rokujące tak wielkie plony, mogłyby być z wymaganą ścisłością i kontrolą przeprowadzone. Dlaczego tego nie uczyniono?

Społeczeństwo polskie odnosi się sceptycznie do poczynań p. Lossowa, mając już życiowe doświadczenie z pierwszym jego systemem uprawy, który przed kilku laty tak był przez wynalazcę propagowany. System ten wchłonął sporo funduszy państwowych i samorządowych oraz dotacji! Bezsprzecznie posiadał tylko jedną wartość, zresztą bardzo cenną, a mianowicie doprowadził do obniżenia wysiewu z 200 kg. na ha na 160—100 kg. na ha. Inne szczegóły tego systemu zostały nawet przez p. Lossowa zarzucone. Wobec tego nie ma dostatecznych podstaw do twierdzenia, że obecny system jest dostatecznie opracowany i ustalony. Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych po dokładnym zbadaniu także na miejscu najnowszego systemu p. Lossowa orzekła, że nie ma podstaw do twierdzenia, że system ten będzie lepszy od sposobów powszechnie stosowanych w dobrze prowadzonych gospodarstwach. Tę samą opinię zresztą wydali przedstawiciele W. I. R., którzy Skrzetuszewo zwiedzili w roku ubiegłym.

Robiąc polskiemu społeczeństwu rolniczemu zarzut, że woli mniej produkować a drożej, zapomniał p. Lossow, że na cenę zboża nie wpływa tylko podaż i popyt własnego kraju, ale przede wszystkim rynek międzynarodowy, na którym zboże Polski stanowi tylko mały odsetek i tylko nieznacznie wpływa na ustosunkowanie się cen światowych.

Niewyjaśnioną stroną nowego systemu jest nawożenie mineralne. P. Lossow o wysokości nawożenia mineralnego wspomina bardzo mało, twierdząc, że nie należy go wyżej podnieść jak o 30% normalnej dawki. Dawki te jednak w Niemczech są inne, a mianowicie wyższe niż w Polsce, powstają więc wielkie różnice, które muszą również poza systemem uprawy decydować o nadwyżkach plonu. W uzupełnieniu w następnych numerach „Deutsche Landw. Presse" p. Lossow podaje, że przy swym najnowszym systemie obniżył koszty nawożenia ze 168 zł. na ha na 120 zł., a to przez sypanie nawozów (jakich?) na rzędy. W stosunku do obecnych warunków w Wielkopolsce są to dawki wysokie, które stosowane co roku upoważniają do oczekiwania wysokich plonów.

Artykuł p. Lossowa znalazł już w jednym z następnych numerów D. L. P. krytyczne odpowiedzi niemieckich rolników - praktyków.

Pierwszy z nich p. H. B. podkreśla tylko dobre wyniki z głęboszowaniem roli na 20 cm. przy pomocy zębów ciężkiej brony motorowej, umieszczonych przy opiełaczu. Głęboszowanie, gładki walec i brona na krzyż tak rolę doprawiły, że uzyskano 6 q. nadwyżki żyta. Głęboszowanie dłutami, które zastępowano także kultywatorem sprężynowym p. H. B. poleca pod rośliny zbożowe i pod ziemniaki przede wszystkim na glebach skłonnych do zeskorupiania się.

Rzeczową krytykę systemu p. Lossowa, podaje znany praktyk Dr. Lothar Meyer. Krytykuje on nasamprzód potrójne rzędy roślin twierdząc, że środkowy rząd jest upośledzony i nie korzysta z większych ilości światła i powietrza, jak to głosi motto autora metody. Poza tym przy głęboszowaniu pasów nieobsianych, środkowy rząd również nie korzysta z głęboszowania wobec znacznej odległości od sfery działania tego narzędzia. Dlatego też Dr. Meyer uważa za lepsze stosowanie tylko dwóch rzędów, zwiększając odległość między nimi do 20 cm, a pas nieobsiany zmniejszając do 40 cm. W ten sposób wszystkie rzędy mają równe warunki naświetlenia, a rzędy skrajne nie są zmuszane do wyrównania niedoboru rzędu środkowego. Dr. Meyer ma również zastrzeżenia co do ilości wysiewu, gdyż zmniejszając przez specjalne rozstawianie rzędów ich ilość, powoduje się, że rośliny w rzędach stoją zbyt gęsto i wzajemnie sobie przeszkadzają w rozwoju. Dr. Meyer zwraca również uwagę na rozbieżne jeszcze poglądy co do struktury gleby przy uprawie żyta; niektórzy specjaliści wypowiadają się za zwięzłą strukturą gleby, inni zaś za głęboszowaniem podglebia. W końcu dr. Meyer stwierdza, że gdyby system ten przyniósł choć 50% nadwyżek zamiast podwójnych względnie potrójnych plonów, uzyskanych przez p. Lossowa, mógłby być uważany za bardzo interesujący. Praktyków jednak odstraszać będzie fakt, że jedno uchylenie w wykonaniu uprawy według nowej metody sprowadzić może zupełny nieurodzaj.

Trzeci rolnik, który zabrał głos w dyskusji, stosował system siewów pasowych z głęboszowaniem już przed 10 laty, metodę tę jednak zarzucił z powodu zwiększonych kosztów ro-

bocizny. System jego siewów pasowych „Reihenbrache“ posiadał dwa pasy o odległościach 30 cm. + 10 cm. Głęboszowanie stosował do głębokości 25—30 cm. Otrzymane przez niego wyniki były tylko wtenczas korzystne, gdy gleba gliniasta lub gliniasto-piaszczysta o drobnym ziarnie, skłonna do zeskorupiania, nie miała dostatecznego dopływu powietrza. Nadwyżek plonów natomiast w ogóle nie było, gdy gleba dobrze przezimowała, a uprawa przedsiewna dostatecznie ją spulchniła i dopływ powietrza do korzeni był wystarczający. Stosowanie głęboszowania ogranicza się więc tylko do szczególnych niekorzystnych warunków klimatycznych i glebowych; wówczas głęboszowanie powoduje poprawę ozimin, większą zdrowotność i odporność roślin.

Rzeczowa krytyka niemieckich rolników nie jest więc zachęcająca do zastosowania najnowszego systemu p. Lossowa. Ostrożne stanowisko, jakie zajmuje redakcja D. L. P. w stosunku do tego zagadnienia, całkowicie zgadza się z opinią polskich naukowców i praktyków, którzy wolą zaczekać aż zostaną przeprowadzone odpowiednie badania systemu, który ciągle nie jest skrystalizowany i rokrocznie ulega modyfikacji.

Dr. Celichowski — Poznań.

Uprawa wierzby koszykarskiej.

Wierzba należy do najwięcej rozpowszechnionych drzew. Spotykamy ją we wszystkich krajach i w każdym klimacie, zarówno na górach jak i w dolinach, w miejscach suchych i mokrych. Występuje ona w bardzo licznych odmianach różniących się między sobą liściem, wzrostem, barwą kory i jakością drzewa. Ta rozmaitość pochodzi stąd, że wierzba posiada wielką zdolność tworzenia nowych odmian, tym bardziej, że drzewo to posiada kwiaty męskie lub tylko żeńskie i dla utworzenia nasienia pyłek kwiatu jednego drzewa musi przenieść się na kwiat drugiego drzewa.

Znajomość odmian wierzby jest bardzo ważna ze względu na ich dobór na różnego rodzaju grunty. W ogólności odróżniamy wierzbę dwojakiego rodzaju, t. j. drzewa i krzewy. W postaci drzewa dorównywa ona wysokością innym średnim drzewom liściastym, w postaci krzewu występuje w najrozmaitszej wysokości, na północy i w bardzo wysokich górach nie wyrasta wyżej nad otaczający ją mech.

W dzisiejszych czasach sadzą wierzbę na mokrych miejscach, w granicach pól i ogrodów, nad brzegami rzek i potoczków, w ogrodach spacerowych itp., dla otrzymania chrustu do grodzenia płotów, dla oznaczenia granicy, dla zabezpieczenia brzegów od działania wody, dla ozdoby parków — lub wreszcie dla otrzymania materiału na różnego rodzaju wyroby koszykarskie. Wiklina jest produktem, który w naszych warunkach na właściwej ziemi i przy odpowiedniej uprawie może dać znaczny czysty zysk.

Jak już wyżej wspominałem, wierzba rośnie nie tylko w każdym położeniu i w każdym klimacie, lecz spotyka się ją i na różnych gruntach. To jednak się odnosi do wierzb dzikich, przy sadzeniu których nie mieliśmy żadnego wyraźnie oznaczonego celu na oku. Inaczej ma się rzecz z wierzbami kulturalnymi, przeznaczonymi na wyroby koszykarskie, które co do gruntu stawiają pewne wymagania, szczególnie zależne od odmiany. Stosownie więc do tego, czy grunt jest suchy, wilgotny, mokry czy bagnisty, kamienisty, szutrowaty czy mniej lub więcej gliniasty trzeba odpowiednio do tego dobierać odmianę. Są wszakże ziemie, na których każdy gatunek wikliny się uda, a przede wszystkim piaszczysta glinka, zasobna w wapno i wilgoć, lecz bez wody zaskórnej. Pod wiklinę zazwyczaj wybiera się grunty nieprzydatne dla innych roślin, a więc mokre, sapowate, piaszczyste ulegające częstym zalewom, zbyt odległe itp.

Na mokrej łące, na której wyrastają turzyce, sitowie, jaskry pełzające itp. rośliny dla zwierząt szkodliwe, wiklina bez odprowadzenia wody się nie uda, a gdy do tego w spodzie znajduje się ruda łąkowa, nawet i odwadnianie nic nie pomaga. Z osuszonych gruntów torfiastych, mających w spodzie glinę lub piasek, zbiera się dobre plony, natomiast na czystym torfie wobec braku potasu i kwasu fosforowego o znacznym dochodzie z plantacji mowy być nie może. Grunt pod plantację musi być otwarty, gdyż wiklina nie znosi ani nad sobą, ani w sąsiedztwie żadnego ocienienia, szczególnie drzew, które zabierają jej swymi korzeniami pokarmy i wilgoć. Co się zaś tyczy na-

chylenia gruntu, to dla odmian cierpiących od późnych przymrozków lepsze jest położenie północne, gdzie później zaczynają wyrastać i rzadziej przymarzają. Na wszystkie odmiany



Duża plantacja wierzby koszykarskiej.

położenie zbyt widocznego wpływu nie wywiera.

Chcąc uprawiać wiklinę, trzeba ziemię głęboko wzruszyć, znacznie głębiej, niż to ma miejsce przy uprawie innych roślin gospodar-



Okorowywanie wierzby koszykarskiej.

regulówki. Regulówka musi być przeprowadzona na 40—50 cm. Bez tak głębokiego wzruszenia ziemi można się obyć na ziemiach doskich, co wykonuje się za pomocą t. zwanej

brych, a i na tych regulówka nie tylko podnosi czysty dochód, lecz w 2-gim roku w zupełności wydatek pokrywa i powoduje większą trwałość plantacji. Przez regulówkę wpływamy w dwojakim kierunku na poprawę warunków siedliska, a mianowicie spulchniając glebę głęboko, tym samym ją osuszamy, zaś chowamy wierzchnią urodzajną a często zachwaszczoną warstwę w spód, gdzie korzonki mogą z niej pokarmy czerpać. Los plantacji zależy od zakorzenienia się wikliny w 1 i 2 roku, co może nastąpić tylko przez spulchnienie ziemi i dostateczną ilość pokarmów w głębszej warstwie. Wierzba na regulówce udaje się zawsze dobrze na pół regulówce, to jest na przekopanej ziemi pasami na łopatę szeroko i 30 cm. głęboko, w 1-szym roku rośnie normalnie, w następnym gdy korzonki doszły do twardej ziemi następuje zastój. Trzeba kilka lat nieraz czekać na silny rozwój wierzby, gdy grunt nie był do kultury należycie przygotowany.

Materiał do sadzenia powinien być przede wszystkim pewny co do żądanej odmiany, bo od tego zależy przyszłość spodziewanych dochodów. Wiklina rozmnaża się najłatwiej z sadzonek, ciętych jednorocznych silnych pędów. W niektórych okolicach sądzą 2 i 3-letnie drzewka, co znajduje uzasadnienie przy rozmnażaniu wolno rozwijających się odmian, lub gdy brak jest jednorocznych prętów. Najodpowiedniejszym czasem do przygotowania pędów do sadzenia jest jesień, gdy liście opadną. Ścięte pręty wiąże się w małe wiązki (po ko-

pie) i zakopuje się je w ziemię w całej długości. Jeżeli otrzymamy pomarszczone pręty czy sadzonki koleją, można je odświeżyć przez zakopanie na kilka dni do ziemi lub wrzucenie do wody. Gdy jest wolniejszy czas i tańszy robotnik, tnie się pędy na sadzonki 20—30 cm. długie. Długość sadzonek zależy od rodzaju gleby; im lepsze warunki siedliskowe, tym krótsze sadzonki powinny być cięte, jedynie na torfach tnie się sadzonki długości 35—45 cm, gdyż krótsze są łatwo na tych gruntach przez mrozy do góry wyciskane. Cięcie wykonywa się ostrym nożem lub sekatorem. Wiklinę można sadzić na jesieni i na wiosnę jednak ta druga pora lepiej się ku temu nadaje. Na gruntach wilgotnych daje się rzędy od południa na północ, aby ziemia lepiej obsychała, natomiast na suchych dla zakonserwowania wilgoci ciągniemy rzędy od wschodu na zachód.

Pielęgnownie plantacji wikliny ogranicza się do utrzymania ziemi w stanie czystym i pulchnym oraz do jej nawożenia. Przy pielęgnowaniu wikliny nie można zapominać, że opadłe liście nie powinny być wygrabywane gdyż stanowią one z jednej strony ściółkę wzbogacającą glebę w związki mineralne, z drugiej zaś strony powłoka z liści stanowi jakby płaszcz ochronny przed utratą wilgoci.

O ile kora nie zostanie odpowiednio spieniężona, winna być użyta na kompost, by tym sposobem część zebranych przez roślinę pokarmów została ziemi z powrotem zwrócona. Stare plantacje o dużych i przerosłych krzakach można odmłodzić przez przycinanie.

Zbiór wikliny koszykarskiej dokonywa się w zimie po opadnięciu liści, a kończy się przed ruszeniem soków, gdyż inaczej powoduje szybkie osłabienie żywotności pieńków.

Plon wikliny zależy od warunków siedlisk, starannego założenia i pielęgnowania, od gatunku, względnie od odmiany. Silnie wyrastające odmiany dają zawsze znacznie wyższe plony od słabo wyrastających, różnice jednak wyrównują się, gdyż drobna wiklina bywa kilka razy droższa. Trwałość plantacji zależy od założenia i dalszego pielęgnowania; plantacje trwają w dobrym stanie 25 lat, źle pielęgnowane, a więc, zachwaszczone, późno wycinane itp., rzadko dochodzą do dziesięciu lat.

Stosownie do wartości i zastosowania dzieli się u nas wiklinę na 4 gatunki, a mianowicie:

1) Wierzba migdałowa (Salix triandra-amygdalina) obejmuje szereg odmian najlepszych koszykarskich wiklin. Należy ona do najobficiej rodzących, pręcie jej może być użyte do wszelkich robót koszykarskich tak w stanie okorowanym jak i zielonym. Wyroby z niej odznaczają się trwałością. Wymaga ona gruntu o odpowiedniej wilgoci podskórnej, udaje się prawie wszędzie, lecz lubi grunty



Meble z wierzby koszykarskiej w poczekalni dużego domu handlowego w Niemczech.

zwięzłe, a z torfowisk wydaje gorszy materiał. „Migdałka“ wymaga gęstego sadzenia, aby się nie rozgałęziała. Jest ona czuła na mrozy; puszcza nieraz boczne szkodliwe pędy; koruje się łatwo.

2) Wierzba konopianka (Salix viminalis), zwana u nas także wiciną lub młokociną, wymaga dobrej, wilgotnej gleby, dosyć zwięzłej, torfowisk nie lubi. Pręcie jej ma duży rdzeń, co zmniejsza jej giętkość i podatność do delikatniejszych wyrobów. Po okorowaniu jest ona szara, niektóre tylko jej gatunki o żółtej korze dają lepszy materiał. Konopianka odznacza się bujnym wzrostem, długim liściem srebrzysto błyszczącym od spodu i delikatnym opilśnieniem młodych pędów.

3) Wierzba purpurowa (salix purpurea), istniejącą w licznych odmianach, ma kwiat purpurowy, rośnie na różnych gruntach a nawet na zupełnie suchych i kamienistych. Listki jej są szersze ku przodowi, osadzone naprzeciw

siebie, z wierzchu ciemno zielone, połyskujące od spodu zaś sinawe, matowe, po uschnięciu czarniawe. Wierzba purpurowa łuszczy się trudniej niż inne wierzby. Odmiany tej wierzby dają pręcie od najdelikatniejszych do bardzo grubych i silnych, skutkiem czego jest materiałem bardzo podatnym. Pręcie, pochodzące z gruntów bagnistych, jest w gorszym gatunku, zdatne do grubszych wyrobów.

4) Wiklina amerykanka (americana) średniego wzrostu, o pręciu zielonym z połyskiem, giętkim, sprężystym i podatnym. Udaje się ona na gruntach uprawnych, daje plon obfity, a łatwo się obłupuje i rozłupuje. Uważana jest tak w kraju i zagranicą za najlepszy i poszukiwany surowiec. Nadaje się ona do najmisterniejszych robót.

Jeśli chodzi o dochód z 1 hektara to dla wyjaśnienia podaję, że np. przy uprawie wierzby amerykanki można pozyskać do 140 q zielonej wikliny. Według obecnych cen za 1 q. wikliny zielonej płaci się 8 złotych, zatem dochód brutto z 1 ha wyniósłby do 1120 złotych.

Można też wiklinę korować na biało, a wtedy z 3 q zielonej wikliny otrzymuje się 1 q białej; zabieg ten się opłaca, bo cena białej wikliny jest około 7 razy wyższa od ceny wikliny zielonej.

Wiklina amerykanka, najwięcej poszukiwana, powinna mieć wysokość do 180 cm (za 100 kg. białej płaci się obecnie do 60 zł.), gdyż przy większej długości cena jej jest trochę niższa (obecnie za 100 kg. białej 40 zł.).

Zbyć można wiklinę bardzo łatwo w kraju lub w wagonowych ładunkach zagranicą. (Belgia, Argentyna, Szwecja, Norwegia, Anglia, Niemcy). W kraju kupuje wiklinę w każdej ilości: 1) Związek Eksporterów Wikliny, Toruń, Stary Rynek 23; 2) Firma Stefan Janowski, Warszawa — Siekierki, ul. Nadbrzeżna 3; 3) Warsztaty Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, Warszawa, Plac 3-ch Krzyży 4/6.

Wykazana powyżej użyteczność wierzby koszykarskiej prowadzi do wniosku, że w interesie kraju i rolników leży zajęcie się jej produkcją. Potrzeba zajęcia się szczególnego tym produktem znajduje poważne uzasadnienie w tym, że jest ona przedmiotem wywozu zagranicę.

Inż. Aleksander Grabowicz.

Wiadomości z zagranicy.

ZASTOSOWANIE ZWITEK WĘGLA DRZEWNEGO PRZY ŻYWIENIU BYDŁA.

W instytucie hodowli zwierząt i mleczarstwa uniwersytetu w Halle (Niemcy) dr. F. Haring wykonał szereg doświadczeń z podawaniem bydłu łącznie z paszą zieloną węgla drzewnego w formie zwitek, a to w celu ochrony przed biegunką Dotąd dodawano zawsze bydłu do paszy zielonej węgiel drzewny w formie drobnych ziarenek mieszając je z paszą treściwą. Sposób ten okazał się zły i nieekonomiczny, gdyż przy żywieniu bydła paszą zieloną, szczególnie liśćmi buraków cukrowych musiano dodawać niepotrzebnie paszę treściwą, by cała ilość węgla drzewnego mogła być zjedzona przez bydło. W wypadku bezpośredniego posypania ziarneczkami węgla listków paszy zielonej — cel właściwy nie był osiągnięty, gdyż część ziarenek spadała w dół bez zatrzymania się na powierzchni listków buraczanych, część zaś została zrzucona z liści przez bydło w czasie żywienia i nie dostawała się do przewodu pokarmowego. Poza tym pył węgla drzewnego unosił się w powietrzu i osiadał na ubraniach służby, na zwierzętach, naczyniach od mleka i na mleku, co powodowało, że korzyści stosowanych zabiegów były częstokroć mniejsze od poniesionych szkód.

Dr. Haring poczynił doświadczenia z węglem drzewnym w formie proszku zmieszanego z olejem gorczycowym; w tej formie posiada on o wiele większą zdolność chłonną niż węgiel ziarnisty.

Na powyższej zasadzie sporządzone zwitki węgla drzewnego umaczane w wodzie zostały podawane w formie wilgotnego proszku przez szereg miesięcy od sierpnia do listopada 1936 roku razem z zieloną paszą w ilościach ściśle odważonych. Na podstawie tych doświadczeń można było wysnuć następujące wnioski:

1) Zastosowanie zwitek węgla drzewnego jest bardzo proste w użyciu. Zwitki rozdrabnia się bardzo szybko przy użyciu wody — co umożliwa oszczędny przydział dawki dziennej.

2) Rozdrobnione w powyższy sposób zwitki węgla drzewnego są chętnie przyjmowane przez bydło w pożądanych ilościach a nawet

w dawkach dziennych nieco zwiększonych.

3) Przy podawaniu bydłu paszy, nie wywołującej biegunki (kartofle surowe z okrawkami burakowymi) dodatek 3 zwitek węgla drzewnego okazał się lepszy aniżeli 50 g. ziarenek węgla drzewnego. Trzy zwitki o wadze 60—66 g. równały się co do swego działania 100 g. ziarenek węgla drzewnego. Zaś dodatek tylko 50 g. ziarenek węgla drzewnego nie był w żadnym wypadku wystarczający.

4) Przy podawaniu rozdrobnionych zwitek węgla drzewnego łącznie z niemytymi liśćmi buraków cukrowych zauważono, że cząstki zwitek o wiele łatwiej zatrzymywały się na liściu aniżeli ziarenka węgla drzewnego, które bez paszy treściwej nie były całkowicie zjadane.

5) Przy żywieniu bydła 40 kg. liści buraków cukrowych łącznie z ciężkostrawną paszą fermentacyjną albo inną karmą, powodującą zatwardzenie — dawka z 3 zwitek (60—66 g.) okazała się równowartościowa 100 g węgla drzewnego ziarnistego.

6) Przy podawaniu bydłu 50 kg. liści buraczanych razem z paszą fermentacyjną — dawka 3 zwitek węgla drzewnego okazała się nie wystarczająca. Wynik podawania 4 zwitek (80—88 g.) był zupełnie zadawalający i co najmniej taki sam jak wskutek podania 100 g ziarnistego węgla drzewnego.

7) Przy podaniu bydłu 50 kg. samych liści buraków cukrowych bez karmy fermentacyjnej odchody były nieco rzadsze. 4 zwitki węgla drzewnego (80—88 g) względnie 100 g ziarnistego węgla drzewnego wystarczały jako dawka dzienna, by zapobiec biegunce. 100 g. ziarneczek węgla drzewnego także i tutaj równało się 80—88 g zwitek.

8) Podawanie 5-ciu zwitek (100—110 g) wywierało wprawdzie silniejszy wpływ na stałość odchodów aniżeli ta sama waga ziarenek węgla drzewnego. Jednakowoż nie można było zauważyć silniejszego działania przy użyciu jako dawki dziennej 5 zwitek w porównaniu z 4 zwitkami. Zatem zwiększenie dawki dziennej dla pojedyńczej sztuki bydła z 4-ch na 5 zwitek nie ma praktycznego znaczenia i należy je uważać za zbędne.

Z powyższego jest widoczne, że lepiej jest podawać bydłu niemyte liście buraczane w wysokich dawkach dziennych do 50 kg. zmieszane z paszą działającą zatwardzająco. Przez to zwiększa się działanie węgla drzewnego. Umiarkowane podawanie niemytych liści buraczanych z regularnym dodatkiem węgla drzewnego zapobiega zaburzeniom przewodu pokarmowego i pozwala wyzyskać w większym stopniu materiał odżywczy zawarty w liściach buraka cukrowego.

Dr. F. Haring, Halle (Saale) Mitteilungen für die Landwirtschaft. A. G.

E K O N O M I K A

Jedwab sztuczny i wełna z celulozu.

Jedwab sztuczny i wełna z celulozy są to surowce zaczynające odgrywać coraz większą rolę w przemyśle włókienniczym świata. Produkcją włoską i niemiecką zajmowaliśmy się w „Życiu Rolniczym“ w specjalnych artykułach. Obecnie damy ilustrację wytwórczości w tej dziedzinie w skali światowej, szczególnie uwzględniając wytwórczość paru ważniejszych obok Włoch i Niemiec krajów produkujących, a mianowicie: Japonii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych A. P.

Produkcja sztucznego jedwabiu była już znana przed wojną. Nabiera większego znaczenia w okresie trudności w zaopatrzeniu surowcowym niektórych krajów podczas wielkiej wojny, a następnie w powojennym okresie organizowania pogotowia obronnego i podstaw samowystarczalności na wypadek konfliktu zbrojnego. W ślad za rozwojem produkcji sztucznego jedwabiu postępuje naprzód produkcja wełny celulozowej.

W rozwoju produkcji jedwabiu sztucznego i wełny celulozowej w świecie zauważamy rzecz charakterystyczną: w rozbudowie produkcji tych surowców biorą udział nie tylko kraje upośledzone pod względem posiadania odpowiedniej produkcji surowców naturalnych (wełna i bawełna), jak Niemcy, Włochy, Ja-

ponia, lecz również kraje, dysponujące w dostatecznej mierze produkcją surowców naturalnych, jak np. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Produkcja sztucznego jedwabiu w świecie wynosiła w 1913 r. — 16.000 t. Do 1928 r. została ona znacznie pomnożona, wynosiła bowiem 166.000 t., w następnych latach dokonał się dalszy potężny wzrost. W 1936 r. światowa produkcja sztucznego jedwabiu wynosiła 450.000 t. Produkcja wełny celulozowej wyniosła w 1936 r. 1/3 światowej produkcji sztucznego jedwabiu; stanowiła ona 143.500 t. W 1937 r. nastąpi dalszy wzrost światowej produkcji wełny z celulozy.

Światowa produkcja włókna syntetycznego kształtowała się w ostatnich trzech latach następująco (w 1000 t.):

Lata.	*Sztuczny jedwab.*	*Wełna celulozowa.*
1934	365	23
1935	420	67
1936	450	143

Produkcja włókna syntetycznego pokrywa obecnie 6 — 7% światowego spożycia surowców włókienniczych. Z postępem technicznym w produkcji włókna syntetycznego będzie jeszcze bardziej wzrastała jego rola w pokrywaniu zapotrzebowania świata na surowce włókiennicze.

Japonia, trzeci z krajów (obok Włoch i Niemiec) o wielkim zapotrzebowaniu na surowce włókiennicze sprowadzane z zagranicy, z krajów upośledzonych pod względem własnego wyposażenia surowcowego w tej dziedzinie, produkuje obecnie surowce syntetyczne nie tylko na swoje potrzeby, lecz również na wywóz. Produkcja surowców syntetycznych w Japonii kształtowała się następująco (w 1000 t.):

Lata.	*Sztuczny jedwab.*	*Wełna celulozowa.*
1934	70	1,2
1935	100	5,9
1936	115	22,7

Program rozbudowy produkcji wełny celulozowej w Japonii przewiduje powiększenie wytwórczości tego surowca o 50.000 do 60.000 ton rocznie.

Szczególnie interesujący jest wzrost produkcji surowców syntetycznych w krajach dobrze wyposażonych pod względem surowców włókienniczych, a mianowicie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych A. P. Wzrost ten nie jest wywołany przez czynniki polityczne, lecz ze względów gospodarczych i dzięki właściwościom technicznym włókna syntetycznego. Z doświadczeń uzyskanych przy rozwoju produkcji sztucznego jedwabiu wynika, iż nawet posiadanie własnej produkcji surowców naturalnych nie może być przeciwstawiane rozwojowi produkcji surowców sztucznych. Aczkolwiek więc Wielka Brytania i Stany Zjednoczone A. P. produkują naturalne surowce włókiennicze ponad potrzeby własnego zapotrzebowania, to jednak Stany Zjednoczone Am. Półn. są największym producentem sztucznego jedwabiu, a w Wielkiej Brytanii produkcja tego surowca odgrywa bardzo dużą rolę. Wielka Brytania zajmowała w 1935 r. trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych A. P. i Japonii w światowej produkcji sztucznego jedwabiu. W 1936 r. miejsce Wielkiej Brytanii zajęły Niemcy; przesunęła się ona na czwarte miejsce w produkcji tego surowca.

Produkcja sztucznego jedwabiu i wełny celulozowej w Stanach Zjednoczonych A. P. i Wielkiej Brytanii kształtowała się w ostatnich trzech latach następująco (w tonach):

Lata	Wielka Brytania		Stany Zjednocz. Am. P.	
	sztuczny jedwab	wełna celulozowa	sztuczny jedwab	wełna celulozowa
1934	42,200	1,500	90,000	1,000
1935	51,640	4,500	110,200	1,800
1936	52,200	13,500	131,540	5,600

Ciekawe, iż w celu zwalczania konkurencji japońskiej w rodzinnych krajach produkcji bawełny — w Indiach i w rodzinnym kraju produkcji wełny, w Australii — projektuje się uruchomienie produkcji wełny celulozowej. Zwykły rozwój produkcji surowców syntetycznych prowadzi od uruchomienia na początku produkcji sztucznego jedwabiu do produkcji wełny celulozowej. Tu rozpoczyna się od razu od produkcji wełny celulozowej. Podobny rozwój produkcji surowców syntetycznych ma miejsce w krajach skandynawskich, które, jak wiadomo, są głównymi dostawcami surowca do produkcji sztucznego jedwabiu i wełny celulozowej. Kraje skandynawskie pragną same przerabiać na celulozę część nadającego się do tych celów eksportowego surowca drzewnego, a następnie wytwarzać wełnę z celulozy. Wełna celulozowa jest już dość poważnie wprowadzona do przemysłu tkackiego w Szwecji; im-

port tego włókna w 1936 r. był większy o 37% od przywozu w 1935 r. Również przewidywane jest znaczne rozszerzenie produkcji wełny celulozowej w Stanach Zjednoczonych A. P.

Interesujące jest, jakie czynniki gospodarcze oraz techniczne wpłynęły na tak szybki rozwój produkcji wełny celulozowej w świecie.

Już obecnie cena wełny celulozowej stanowi ca połowę ceny sztucznego jedwabiu i kształtuje się pomiędzy ceną wełny a bawełny. Jest to ważny powód, dla którego wełna celulozowa znajduje zastosowanie w przemyśle włókienniczym nie tylko tych krajów, które cierpią na braki we własnym zaopatrzeniu surowcowym. Nadaje się ona bardziej do produkcji w przemyśle wełnianym, aniżeli do produkcji w przemyśle bawełnianym. Stosowanie domieszki wełny celulozowej przy wytwarzaniu wyrobów wełnianych znacznie potania produkcję tych artykułów. Na wyrobach wełnianych produkowanych z domieszką wełny celulozowej wszelkie wzory występują o wiele wyraźniej, aniżeli na materiałach z czystej wełny naturalnej; ponadto wyroby te, zgodnie z powszechną opinią, są o wiele przyjemniejsze w noszeniu.

Dzięki tym właściwościom wełny celulozowej wdziera się ona do przemysłów włókienniczych, hołdujących do dziś wytwarzaniu wyrobów wełnianych wyłącznie z czystej wełny naturalnej. W Anglii udział wełny celulozowej w globalnym użyciu surowca przez wełniany przemysł włókienniczy wynosi już obecnie do 20%. Nie zachodzi obawa pogorszenia jakości tych słynnych materiałów angielskich; odporność na wilgoć wełny celulozowej jest o wiele wyższa aniżeli wełny naturalnej, a przez potanienie wyrobów wełnianych dzięki użyciu tego surowca można osiągnąć znaczne rozszerzenie ich zbytu.

Trudno dziś oczywiście powiedzieć, jak wielki będzie dalszy rozwój produkcji surowców syntetycznych w świecie i jak wielka będzie ich rola i znaczenie w przemyśle włókienniczym. Rola ta i znaczenie zapowiadają się na przyszłość bardzo poważnie. Wełnie naturalnej i bawełnie zagraża poważna konkurencja.

Wł. Biernacki.

Znaczenie taryf związkowych.

Poza taryfami kolejowymi, stosowanymi w obrocie wewnętrznym i przy eksporcie, są w użyciu w obrotach międzypaństwowych taryfy bezpośrednie t. zw. taryfy związkowe. Przewozy pomiędzy poszczególnymi państwami, które nie zawarły międy sobą specjalnych umów kolejowych, są dokonywane na podstawie przepisów Międzynarodowej Konwencji Berneńskiej o przewozie towarów. W danym wypadku komunikacja ogranicza się do bezpośredniego listu przewozowego, przy czym opłaty za przewóz pobierają poszczególne zarządy kolejowe za odcinek każdej kolei osobno, według obowiązujących w danym państwie taryf wewnętrznych. Koleje polskie do Międzynarodowej Konwencji Berneńskiej przystąpiły w r. 1922.

Odbudowa po wojnie komunikacji międzynarodowej na podstawie specjalnych umów kolejowych wskutek zerwania normalnych stosunków handlowych pomiędzy poszczególnymi państwami następowała powoli i stopniowo. Obecnie polskie koleje państwowe posiadają bezpośrednią komunikację z szeregiem państw, opartą nie tylko na bezpośrednim liście przewozowym, ale i na taryfach za całą odległość przewozu, od polskich stacyj nadania do zagranicznych stacyj odbiorczych. Taryfy związkowe zostały opracowane dla różnych komunikacji międzypaństwowych i dla różnych towarów w zależności od istniejących obrotów w w danej międzypaństwowej komunikacji.

W początkach nawiązywania bezpośrednich stosunków komunikacyjnych wprowadzono wprawdzie bezpośrednie listy przewozowe, istniała jednak poważna niedogodność, zmuszająca do reekspedycji na każdej stacji przejściowej, to znaczy nowej ekspedycji towaru według stawek taryfy i postanowień przyległych kolei. Kolej, wysyłająca towar na teren kolei sąsiedniego państwa, ściągała bezpośrednio od nadawcy względnie za zaliczeniem wszystkie koszty należności, obciążające przewożone towary. W ten sposób zabezpieczały swoje własne interesy. To przeekspediowanie towaru i związane z tym techniczne i towarowe manipulacje pociągały za sobą dodatkowe poważne koszty i hamowały szybkość przesyłek. Istniejące trudności w obrotach międzypaństwowych zmusiły zarządy poszczególych kolei do porozumienia się wzajemnego i do wprowa-

dzenia w drodze specjalnych umów kolejowych taryf t. zw. bezpośrednich, zastosowanie których umożliwiło obliczenie frachtu między stacjami dwóch i więcej państw bezpośrednio. Odpadła przez to konieczność przeekspediowania towaru na stacjach przejściowych. Stacja nadawcza mogła na podstawie bezpośredniej stawki nadać towar wprost do stacji przeznaczenia.

Wprowadzenie bezpośrednich stawek taryfowych, bezpośredniego przebiegu wagonów, bezpośredniej ekspedycji itp., umożliwiając w dosłownym tego słowa znaczeniu bezpośrednią komunikację, stanowiło dla klientów kolei bardzo poważne ułatwienie. Oczywistą jest rzeczą, że taryfy związkowe, aby należycie spełniały nakreślone zadanie, musiały być tak skonstruowane, aby istotnie przyczyniały się do ułatwień i usprawnienia obrotów pomiędzy poszczególnymi państwami.

Najważniejszym celem i zadaniem taryf związkowych jest podawanie należności za przewóz towaru od stacji nadawczej do odbiorczych stacyj zagranicznych opłat przewozowych w jednej stawce i w jednej walucie. Taryfy związkowe mają za zadanie uproszczenie, a tym samym ułatwienie przewozu towarów pomiędzy stacjami poszczególnych zarządów kolei, oraz wobec uproszczonych manipulacji kolejowych przyspieszenia przewozów. Taryfy związkowe muszą być tak zbudowane, ażeby odpowiadały wymaganiom ruchu i aby mogły być przystosowane bez wielkich trudności do różnych wprowadzanych zmian (dostosowanie do zmian w taryfach wewnętrznych). Każda taryfa związkowa powinna uwzględniać wszystkie momenty, pozwalające na najkorzystniejsze wypośrodkowanie stawki taryfowej oraz dawać tę pewność, że stawki taryfowe użyte w taryfach związkowych bez sprawdzenia dają łączne stawki taryf wewnętrznych. Każda taryfa związkowa zawiera ogólne postanowienia taryfowe, spis towarów i postanowienia o obliczaniu przewoźnego, stawki taryfowe, oraz przepisy kierunkowe, wskazujące drogę przewozów. Taryfa związkowa wskazuje przy przesyłkach bezpośrednich transportów ustalone przejścia graniczne, jedno lub więcej, przez które dany towar musi być przewieziony. Przewóz drogą wskazaną w taryfie przy stosowaniu stawek taryf związkowych jest konieczny i musi być ściśle przestrzegany.

Na podstawie zawartej umowy kolejowej zarządy poszczególnych kolei ustalają wysokość stawek jednostkowych, opierając się na stawkach taryf wewnętrznych lub eksportowych, bądź na podstawie specjalnie ustalonych udziałów. Każde z państw biorące udział w danej komunikacji daje swoje stawki możliwie najtańsze, przy czym, o ile komunikacja bezpośrednia odbywa się między dwoma państwami, zarządy kolei tak nadawczej jak i odbiorczej odliczają zasadniczo od stawki pół t. zw. opłaty stacyjnej, co w zależności od wartości przewożonego towaru wynieść może niekiedy kilkadziesiąt groszy na 100 kg. O ile komunikacja bezpośrednia odbywa się pomiędzy 3-ma krajami, wówczas zarządy kolei nadawczej i odbiorczej pobierają po pół opłaty stacyjnej, natomiast kolej, przez którą przesyłka towarów odbywa się tranzytem, rezygnuje przeważnie z całej opłaty stacyjnej. Na opłatę stacyjną składają się opłaty za czynności manipulacyjne na stacji nadania i odbioru ładunku. Wobec tego, że kolej nadawcza ponosi tylko koszty nadania przesyłki, odbiorca koszty odbioru, z zasady koleje biorące udział w danej komunikacji bezpośredniej rezygnują z połowy opłaty manipulacyjnej. Taryfy związkowe mają poważniejsze znaczenie dla artykułów masowych, których eksport do kraju o taryfie związkowej utrzymuje się mniej więcej na pewnym poziomie, gdyż tylko w tym wypadku opłaca się przepracowanie dla danej komunikacji stawek bezpośrednich.

Wobec ciągłych wstrząsów i przemian w dziedzinie handlu międzynarodowego (wahania walutowe, trudności dewizowe, podwyżki cła, kontyngenty przywozowe i inne nieprzewidziane wydarzenia) taryfy związkowe straciły nieco na aktualności, stosowanie ich bowiem w obrotach międzynarodowych nie przedstawia tych korzyści, jakie odnosił eksporter ze stosowania tych taryf w normalniejszych stosunkach handlowych. Wahania walutowe zmuszają do przeprowadzania częstych zmian w taryfach wewnętrznych, a w konsekwencji zmiany te muszą być wprowadzane i w taryfach związkowych. Przeprowadzenie zmian w taryfach związkowych jest niezwykle skomplikowane, wymaga bardzo dużego nakładu pracy i jest bardzo kosztowne.

W obecnych warunkach w obrocie międzynarodowym niejednokrotnie eksporterzy nie korzystają z taryf związkowych, lecz posiłkują się innymi kombinacjami taryfowymi, jak reekspedycją na granicy lub tym podobnymi manipulacjami taryfowymi. Niemniej jednak w

miarę powrotu do normalniejszych międzynarodowych stosunków handlowych taryfy związkowe, dając bardziej korzystne warunki przewozu w obrotach międzynarodowych, nabiorą na znaczeniu i będą stosowane w znacznie szerszych niż teraz rozmiarach.

Niestety zainteresowanie obecne taryfami związkowymi jest bardzo niewielkie. Niejednokrotnie eksporterzy nie wiedzą w ogóle o istnieniu bezpośredniej komunikacji i bezpośrednich taryfach z danym państwem, nie rozumiejąc i nie doceniając korzyści i znaczenia taryf związkowych dla ogólnych kosztów kalkulacyjnych. Gros eksporterów nie wykazuje zainteresowania dla sprawy taryf związkowych, polegając w danym zakresie na pracy spedytorów, czerpiących niejednokrotnie z dokonywanych tranzakcji eksportowych nadmierne zyski. W tych warunkach nasz eksport obciążony jest poważniejszymi kosztami, wynikającymi ze stosowania niejednokrotnie droższych taryf łamanych, zwiększających równocześnie przy eksporcie trudności natury techniczno-manipulacyjnej. Nieco inaczej pod tym względem przedstawiają się stosunki na zachodzie i w środkowej Europie. Eksporterzy zagraniczni, świadomi korzyści, jakie czerpią ze stosowania bezpośrednich stawek taryf związkowych, występują do czynników rządowych z tak konieczną w tym względzie inicjatywą, zabiegając o rozszerzenie lub obniżenie istniejących taryf związkowych, bądź domagając się wprowadzenia nowych takich taryf dla artykułów, zaczynających odgrywać w eksporcie danego kraju poważniejszą rolę.

W naszych warunkach wobec niezorganizowania na odpowiednim poziomie eksportu rolniczego i braku rolniczych firm eksportowych bezpośrednie korzyści ze stosowania taryf związkowych czerpie nie rolnik, a kupiec bądź spedytor. Niemniej jednak taryfy związkowe, ułatwiając eksport, wpływają na ogólny wzrost eksportu rolniczego, co oczywiście nie pozostaje bez znaczenia dla całokształtu gospodarstwa rolnego. Zwiększenie zainteresowania eksporterów polskich taryfami związkowymi należy uznać za konieczne. Eksporterzy w dobrze zrozumiałym interesie własnym powinni w razie zwiększających się możliwości eksportowych w zakresie pewnych artykułów rolniczych występować do czynników miarodajnych o opracowanie dla tych artykułów bezpośrednich stawek, ewentualnie domagać się włączenia do taryf związkowych nowych stacyj, z których eksport istnieje. Zważywszy jednak — na co już wyżej wskazano — iż opracowanie bezpośrednich stawek taryf związkowych pociąga za sobą bardzo poważne koszty, związane z długą i mozolną pracą międzypaństwowej komisji urzędniczej, kalkulującej bezpośrednie stawki przez poszczególne przejścia graniczne, należy zabiegać o opracowanie taryf bezpośrednich dla takich tylko artykułów, które w obrotach z danym państwem odgrywają poważniejszą rolę. Równocześnie zachodzi potrzeba ustalenia stacyj nadawczych, z których eksport danego towaru istnieje, ewentualnie przy masowych artykułach, których eksport dokonywany jest z obszaru całego państwa, okręgów, odgrywających w eksporcie danego towaru zasadniczą rolę, oraz w miarę możliwości określenie punktów granicznych, przez które eksport jest dokonywany, jak i stacyj odbiorczych na terenie państwa importującego dany towar. Materiały te stanowią najistotniejsze elementy, wchodzące w rachubę przy opracowywaniu i kalkulowaniu stawek taryf związkowych.

Porównawcze zestawienie obrotów z poszczególnymi państwami w zakresie artykułów rolniczych na przestrzeni lat ostatnich pozwoli na ustalenie wykazu artykułów rolniczych, wchodzących w rachubę w obrotach z danym państwem. Porównując listę towarów, będących w obrocie z danym państwem, z taryfami artykułowymi, opracowanymi dla danej komunikacji bezpośredniej dla poszczególnych artykułów rolniczych, ustalić będzie można, dla jakich artykułów pomimo istniejącego eksportu nie ma taryf wiązkowych. Przeprowadziwszy taką analizę w zakresie obrotów i taryf związkowych z poszczególnymi państwami, będzie można dokładnie opracować problem taryf związkowych w odniesieniu do państw, z którymi pomyślnie i trwale rozwijają się stosunki handlowe. Opracowane w tej materii przez poszczególne organizacje eksportowe i eksporterów wnioski umożliwią Ministerstwu Komunikacji podjęcie rozmów z zarządami kolei zagranicznych na temat rozbudowy taryf związkowych.

Inż. Szczęsny Siemieński.

Kilka uwag o Gdańsku jako rynku dla polskich jagód i owoców.

Rolnicy powiatu lipnowskiego produkują duże ilości truskawek, których nie mogą sprzedać na miejscu, i szukają ciągle nowych rynków zbytu.

W powiecie lipnowskim znajduje się przeszło 200 mórg truskawek plantowanych od wielu lat przeważnie przez drobnych rolników, dla których stanowią one niekiedy jedyne źródło utrzymania. Najbliższy rynek we Włocławku może pochłonąć najwyżej około 2,000 — 2,500 kg. truskawek, a cała nadwyżka, przekraczająca bardzo często 30.000 kg. dziennie, musi być wywożona poza teren powiatu. Do niedawna jeszcze truskawki kupowali od rolników miejscowi, a często i przyjezdni żydzi. Przed kilku laty paru rozsądniejszych rolników postanowiło zorganizować pomiędzy sobą spółkę, umożliwiającą im stworzenie większych transportów. Widzieli, że żydzi wywozili truskawki do Gdańska, postanowili więc wejść w kontakt z komisjonerami, co im się łatwo udało; truskawki sprzedali, uzyskując ceny znacznie wyższe od ofiarowanych im na miejscu. Niestety, bardzo często na czele tych spółek stają pośrednicy, w wielu wypadkach poważnie oszukujący dostawców.

Gdańsk jako rynek owocowy różni się zupełnie od miast Polski, a specjalnie od Warszawy. Sama zasadnicza sprzedaż hurtowa owoców odbywa się tak samo jak gdzie indziej: tak samo istnieje komisjoner, biorący 10%, tak samo jest specjalny rynek do owoców jak i w polskich miastach. Zasadnicza różnica to wymagania rynku. Rynek właściwie nie ma żadnych wymagań; zupełnie nie można porównać go pod tym względem z Warszawą. Wiemy dobrze, jak kupcy warszawscy doceniają starannie sortowane owoce, płacąc za nie dużo wyższe ceny, niż za owoce niesortowane i nieukładane. Gdańska hurtowa sprzedaż owoców odbywa się na specjalnym targu owoców i warzyw w t. z. „Messchalle". Targ rozpoczyna się o godzinie 4.30 — 5 rano i trwa do 9 rano; po tej godzinie jest już bardzo trudno owoce sprzedać i ceny są o wiele niższe od uzyskanych wcześnie rano. Kupujący, przeważnie pół hurtownicy lub przekupnie, nie zwracają prawie uwagi na ładnie przygotowany towar; wystarczają im truskawki cokolwiek odsortowane. Truskawki I klasy nie osiągały w porównaniu z pozostałymi różnicy w cenie, opłacającej pracowite sortowanie.

W Gdańsku nie widzi się prawie takich owocarni, jakich pełno w Warszawie, Łodzi, Kaliszu, Piotrkowie. W Polsce, zresztą nie tylko w Polsce, wytworzył się specjalny typ sklepu z owocami. W Gdańsku takich sklepów nie ma. Warszawski detalista kupowane w hurtowni owoce umieszcza na wystawie sklepowej, dekoruje je możliwie najstaranniej, by zachęcić przechodniów do kupowania. W Gdańsku zaś owoce sprzedaje się zupełnie inaczej. Istnieją, coś w rodzaju hal Mirowskich w Warszawie, hale targowe, gdzie od godziny 6.30 rano gospodynie czynią zakupy. Przekupki wysypują truskawki z łubianek na stożkowate kupki na straganach, przy ważeniu nabierają je na wagę przy pomocy szufelki, co także ma miejsce i w sklepach spożywczych. Natomiast kupcy warszawscy bardziej cenią ładne owoce. Mimo tak barbarzyńskiego obchodzenia się z owocami uzyskują przekupnie w Gdańsku dużo wyższe ceny niż w Polsce. Pierwsze 18 transportów dało przeciętnie cenę za 1 kg. 98 gr.; najniższa cena uzyskana za truskawki sprzedane do przetwórni (truskawki drobne, nieładne) wynosiła 35 gr. za kg., a 60 gr. to najniższa cena za truskawki lepszego gatunku. Rozumie się, że rolnicy po odtrąceniu kosztów transportu prowizji otrzymali cenę niższą tak, że przeciętnie za 1 kg. w zeszłym roku waha się pomiędzy 30—38 gr. Jest to cena niska, lecz morga truskawek daje rolnikom większy dochód niż zboże czy okopowe i zachęca ich do dalszego plantowania.

Kupcy gdańscy nie zaopatrują się w truskawki wyłącznie w powiecie lipnowskim, gdyż w dni targowe włościanie z okolic Kartuz przywożą wozami do Gdańska duże ilości tych owoców. Niestety, złe opakowanie owoców (przeważnie duże kosze) bardzo obniża ich wartość. Odmiany produkowane przez tamtejszych rolników są stosunkowo mało wartościowe, jeżeli porównać je z niezastąpioną Sharpless. Pomorska Izba Rolnicza powinnna zwrócić baczniejszą uwagę na podkartuskich producentów truskawek i podnieść tamtejszą produkcję przez wprowadzenie kilku szlachetniejszych odmian jak: Laxtons Noble, Sharpless, Africa i Madame Montot.

Chcę nadmienić kilka szczegółów ciekawych dla gdańskiego rynku także i o innych owocach. Przede wszystkim nie warto zbytnio sortować owoców, gdyż detaliści tego nie wymagają i nie cenią dostatecznie. Jabłka i gruszki

przesyłane do Gdańska powinny być jedynie odsortowane, powinny być oddzielone owoce niewykształcone lub brzydkie, poplamione. Wielkość owoców może być bardzo różna, byle wygląd zewnętrzny był dobry. Któregoś roku kupiono znaczną ilość owoców w okolicach Wyszogrodu. Wysortowane owoce uzyskały wysoką cenę w Warszawie a za owoce niesortowane w Gdańsku otrzymano cenę o jedną trzecią prawie wyższą niż w Warszawie. Detalista gdański ma kilka odmian jabłek specjalnie cenionych i poszukiwanych ze względu na ich wygląd zewnętrzny czy też dla smaku. Do takich należy Malinowa Oberlandzkie. Piękne smaczne to jabłko w Gdańsku cieszy się największym pokupem około świąt Bożego Narodzenia. Boskopskie, Landsberskie, a słabiej Bojken znajdują chętnych nabywców. Do bardzo poszukiwanych należą z owoców wczesnych Inflanckie i Lipcówka; Faworytka jest bardzo ceniona i płacą za nią o wiele drożej niż w Polsce.

Czereśnie w Gdańsku są bardzo drogie i prawie każdą ilość można łatwo sprzedać. Specjalnie poszukiwane są odmiany o owocach czarnych; odmiany różowe były dużo tańsze. Za czereśnie czarne (w okresie truskawek) płacono od 90 gr. do 1 zł. 40 gr., a za różowe w tym czasie od 60 gr. do 80 gr. za kg.

Gdańsk jest pojemny jako rynek owocowy i Pomorska Izba Rolnicza powinna na to większą zwrócić uwagę. Wiele owoców wysyłanych z Polski już teraz poważnie konkuruje z owocami importowanymi, a że nawet konkurencję owoców miejscowych wytrzymują, najlepszym tego dowodem mogą być truskawki i czereśnie z powiatu lipnowskiego, odległego prawie o 200 km. od Gdańska.

Inż A. Grabowicz.

GŁOSY Z KRAJU.

Jak to jest naprawdę w rolnictwie.

Przecież to może nareszcie doprowadzić nawet flegmatycznego z natury rolnika do szewskiej pasji!... Z każdym rokiem coraz gorzej w gospodarstwie, ledwie rodzina i dobytek przy życiu się trzyma, a tymczasem z prasy zabiedzony rolnik dowiaduje się, że już koniec z kryzysem na wsi, bo... „stwierdzono ogólną i to znaczną poprawę w rolnictwie!“.

P. dyr. Lipiński odrazu nawet skasował t. zw. nożyce rozpiętości cen przemysłowych i rolniczych. Od tego właśnie momentu zarysowała się podobno wyraźna poprawa w rolnictwie. Aż żal bierze człowieka, że tak genialny środek na biedę w rolnictwie został niestety tak późno zastosowany.

A więc huzia na rolnika!.. Zachowałem właśnie na pamiątkę jako jeden z dowodów „przyjaznych“ uczuć dla rolnika wycinek z Nr. 44 „Gońca Warszawskiego“, który, krytykując politykę gospodarczą Rządu, wynalazł taki oto „pierwszy grzech główny“:

„...Należy do nich w pierwszej linii nader silny, a jeszcze dotąd nie zakończony definitywnie wzrost cen zboża, który od końca sierpnia do końca grudnia r. z. wyniósł 32 proc., do dnia dzisiejszego zaś doszedł do 40 proc. Tutaj więc leży pierwszy ciężki grzech rządowej polityki surowcowej...“.

A czyjże to był grzech, gdy zboże kilka lat temu raptem staniało i to nie o 40%, ale znacznie więcej?! Czy wtedy „Goniec Warszawski“ również rozdzierał swoje szpalty w szlachetnym oburzeniu? Czy też może organizował „Pomoc letnią dla biedujących rolników“?..

Znowuż „I. K. C.“ w jednym z numerów dowiódł czarno na białym, że kryzys w rolnictwie już minął, że wysokie ceny produktów rolnych zapowiadają powrót dobrej koniunktury, a zatem należałoby już dziś skasować akcję oddłużeniową w rolnictwie!..

A kiedy już zapanowała, stwierdzona przy biurkach zielonych, tak znaczna poprawa w rolnictwie i rolnik nie wie już sam co robić z nadmiarem gotówki, przyszły mu z braterską pomocą najprzód przemysł i handel, podwyższając przy okazji ceny towarów przemysłowych, a później samorząd terytorialny, podnosząc skwapliwie wymiar podatków. I tak na terenie niektórych powiatów opłata drogowa została podwyższona o 54% w porównaniu z 1936 r., a i podatek wyrównawczy w niektórych gminach wzrósł o 21%... Ano, widocznie i poprawa

w rolnictwie dosięgła już tej granicy, w jakiej podwyższono opłatę drogową tym więcej, że przecież budżet uchwalony został przez radę przyboczną... przepraszam, chciałem powiedzieć — powiatową.

Co jest u licha?.. A może rzeczywiście w rolnictwie jest poprawa i tylko my, rolnicy — ciemny naród, wcale jej nie zauważyliśmy i nie wykorzystaliśmy wówczas, kiedy inni na tej poprawie już grubo zarabiają?! Zaraz zobaczymy.

Dwa lata temu żyto wydało z ha około 20 kwintali, co w przeliczeniu na gotówkę po cenie 12 zł. wyniosłoby sumę zł. 240 dochodu brutto z ha. W roku zeszłym zaś, o czym niestety nawet rolnicy przekonali się po niewczasie, bo już przy omłocie resztek, plon żyta z ha dał około 14 kwintali, co stanowi równowartość zł. 168 dla tych, którzy w okresie pożniwnym musieli sprzedać żyto po 12 zł. za kwintal. A kiedy cena podskoczyła do zł. 20 i więcej za kwintal, większość zwłaszcza drobnych rolników nie miała już żyta nie tylko na sprzedaż, ale nawet częstokroć i dla siebie.

Obecnie zaś na polu zamiast żyta — tylko złudzenie, od 10 do 12 kwintali można spodziewać się z ha i to w najlepszym razie. Przynajmniej tak jest w mojej okolicy. Słomę w tym roku już dokupujemy za drogie pieniądze, bo mało kto z rolników ma jeszcze zapasy, a co będzie ze słomą w przyszłym roku?!..

A więc w tej podstawowej gałęzi produkcji roślinnej poprawy jakoś nie widać, bo nawet największe ceny przy braku żyta dochodu w gospodarstwie nie zwiększą. Odwrotnie, karmiąc trzodę chlewną tak drogą paszą, ma się czystą stratę, bo za kg. żywca otrzymujemy przy sprzedaży trzody chlewnej akurat tyle samo, co i w zeszłym roku. Formułka, że wtedy opłaci się hodowla trzody, jeżeli „pud“ żywca będzie w cenie kwintala żyta, w cyfrach wygląda tak, że za „pud“ żywca rolnik otrzymuje około 14,50 zł. do 15 zł., a kwintal żyta kosztuje zł. 20—21, stąd wynikałoby, że do tego świńskiego interesu dokłada się około 7 zł. na każdym „pudzie“, t. j. 16 kg. żywca.

Nie lepiej przedstawia się sprawa również i z hodowlą bydła. Ze wszystkich stron wołają na rolnika: — „podnoś produkcję w gospodarstwie!“... Dobrze! Niejeden też podniósł, ale sam leży, bo za tłuszcz w spółdzielni mleczarskiej otrzymuje za jednostkę to samo, co i w zeszłym roku, ale za to makuchy i otręby zwyżkowały prawie o 100%!.. I co jest dziwne, że na prowincji otręby pszenne są droższe o kilka złotych od cen notowanych na giełdzie warszawskiej, a że chodzi w danym wypadku o nabywcę - rolnika, wcale nie widać tej gorliwości władz administracyjnych, z jaką bronią interesów konsumenta - mieszczucha nieraz ze szkodą producenta - rolnika.

I wygląda to tak, że koszt wyżywienia krowy o wadze 450 kg., dającej 10 litrów dziennie, wynosi:

10 kg.	buraków półcukrowych	=	20 gr.
7 „	ziemniaków	=	20 „
6 „	koniczyny	=	35 „
4-5	słomy lub plew	=	5 „
3/4 „	kuchu lnianego	=	20 „
1 „	otrąb pszennych	=	20 „
	Razem . .		120 gr.

Cyfry te są obliczone bardzo skromnie, licząc karmę po cenach własnych rolnika, obecnie bowiem cena sprzedażna ziemniaków wynosi 4 zł. za 100 kg., a koniczyny około 8—10 zł. za 100 kg. Przeciętnie za jednostkę tłuszczu w okresie od 1 stycznia b. r. do dnia dzisiejszego otrzymywano 2,9 grosza, co przy przeciętnym 3,5% tłuszczu za 10 litrów mleka wynosiło kwotę około 1 złotego.

Jak widać z tego, i tu również nie da się zauważyć rzekomej poprawy, pomimo wielkiej chęci dogodzenia różnym czarodziejom z p. dyr. Lipińskim na czele. Jeden właśnie z takich czarodziejów w „I. K. C.“, jak już o tym wspominałem, zapowiada stanowczo dobrą koniunkturę w rolnictwie na przyszłość. Ano, zobaczymy, jak ta przepowiednia wygląda w rzeczywistości.

Koniczyny tegoroczne przeważnie wymarzły doszczętnie i tylko w niektórych gospodarstwach uratuje się jakie 40—50%. O przewidywanym plonie żyta już wspominałem. Pszenice ozime częściowo już są zaorane, a tam gdzie się utrzymały, mocno przerzedzone przez mrozy, wydadzą nie więcej niż 10 kwintali z ha. Co zaś tyczy się zbóż jarych, to jeżeli trwająca już od kilku tygodni susza utrzyma się dłużej, również wydadzą plon niżej średniego. A przecież już od marca w najlepiej nawet prowadzonych gospodarstwach inwentarz żywy trzymany jest na słomie i ziemniakach.

W rezultacie należy oczekiwać, że na przyszłość ceny płodów rolnych utrzymają się na dotychczasowej wysokości, ale dochodowość rolnika się zmniejszy, natomiast ceny przemy-

słowe i podatki na pewno wzrosną, czego mamy już obecnie dowody.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o akcji oddłużeniowej, którą „I. K. C." proponuje zlikwidować wobec zapowiadającej się „dobrej" koniunktury w rolnictwie. Oczywiście nie mam tu zamiaru bronić tych rolników, którzy z natury swej nie bardzo lubią płacić długi i podatki. Rozchodzi się jedynie o tych, którzy celem podniesienia produkcji i warsztatów rolnych lub z innych zasadniczych względów natury ogólnopaństwowej znaleźli się dziś w ciężkiej sytuacji finansowo - gospodarczej, jak np. osadnicy i wszyscy ci, którzy w okresie naprawdę dobrej koniunktury pozaciągali kredyty na wykonanie melioracyj wodnych. Z tytułu tych długów jeden zmeliorowany ha obciążony został sumą około 1000—1200 zł. wówczas, kiedy cena kupna jednego ha wynosi zł. 500—700. Obecnie zaś, po dokonanym już oddłużeniu do 500 zł. z ha z tytułu kredytu długoterminowego i po skonwertowaniu kredytu krótkoterminowego, jeden ha zdrenowany będzie jednak obciążony sumą około 700—800 zł. I, jeżeli naiwny rolnik usłuchał nawoływań o podniesieniu produkcji tak dalece, że zmeliorował połowę posiadanej ziemi, to w ogóle nie wiadomo, czy na niej się utrzyma. W najlepszym razie będzie dzierżawcą własnej ziemi, płacąc bankom słoną tenutę dzierżawną.

Naturalnie, dla „czarodziei" przy zielonych biurkach wszystko to są fraszki, które podług nich łatwo usunąć przez zmniejszenie cen produktów rolnych, zlikwidowanie akcji oddłużeniowej, podniesienie cen przemysłowych, zwiększenie wydajności pracy rolnika w gospodarstwie i przy budowie dróg tak, żeby produkował jak najwięcej i najtaniej. My to dobrze rozumiemy, ale nie zapominamy również i o tym, że nie tędy wiedzie droga do wzmocnienia tężyzny gospodarczej i siły obronnej Państwa, bo niszcząc rolnictwo podrywa się byt kraju rolniczego, jakim niewątpliwie jest Polska.

My, rolnicy, nie zmniejszamy produkcji z dobrej woli, jak to robią kartele, płacący z naszej kieszeni po 300 tys. zł. rocznie za postój nieczynnych przedsiębiorstw. Nie czynimy tego, chociażby nie wiem jak ciężko było w rolnictwie i chociaż sami nie dojadamy i nasz dobytek, ale pamiętać musimy również i o tym, że gruźlica sieje spustoszenia wśród dzieci na wsi i że wartość produkcyjna warsztatów rolnych spada, co wcale nie sprzyja sile obronnej Państwa.

Jeżeli nawet dało się zauważyć w bieżącym roku pewne ożywienie gospodarcze, to należy to zawdzięczać właśnie dotychczasowej akcji Rządu w kierunku złagodzenia egzekucji podatków i oddłużaniu gospodarstw rolnych. Pozwoliło to rolnikowi na odetchnienie i jakie takie podreperowanie nadwerężonych przez kryzys warsztatów pracy, przez odnowienie zniszczonych narzędzi i siły urodzajnej ziemi. Ta czujna opieka i pomoc ze strony Rządu jest w dalszym ciągu wskazaną, bo przy dzisiejszym układzie społeczno - gospodarczym — to co się nazywa kryzysem, a po naszemu odwiecznym wykorzystywaniem rolnictwa — tej wielkiej i bezbronnej niemowy — jeszcze się nie prędko skończy. Ale, żeby pomóc w tej akcji Rządowi i żeby skuteczniej paraliżować szkodliwe dla rolnictwa wpływy różnego rodzaju „czarodziei" na układ stosunków gospodarczych w kraju, powinno się samo rolnictwo przede wszystkim więcej zająć własnymi sprawami i to w sposób zorganizowany.

Czastajew Podleśny *M. Warczuk.*
pow. Osielsk - Podlaski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne.

W końcu kwietnia i w miesiącu maju b. r. największy dowóz karpi na rynek warszawski zanotowano w okresie przedświątecznym, przed Zielonymi Świątkami; wyniósł on 69.000 kg, gdy cała sprzedaż karpi wyniosła w tygodniu przed świętami 71.000 kg. Maksymalny dowóz karpi w czasie od 26/IV. do 22.V-go był 69.000 kg. minimalny 28.000 kg., przy czym spadek przypadał na następny tydzień po Zielonych Świątkach; przewidywany jest jednak lekki wzrost dowozu na ostatni tydzień maja. W drugiej połowie maja tendencja na karpie była mocniejsza, ulegając stopniowo zwyżce i tak

(Dalszy ciąg na str. 22-ej).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — MARZEC			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	2,257,325	1,792,051	741,073	602,203
Pszenica	2	12	3	3
Żyto	4	1	1	0
Jęczmień	1	15	1	0
Owies	0	1	0	0
Kukurydza	14	0	3	0
Ryż	25,571	6,679	4,678	1,376
Nasiona past. i traw.	1,948	1,146	1,058	713
„ oleiste	19,862	21,989	6,897	5,541
Cebula	1	48	0	6
Len i konopie	38	74	100	208
Jabłka świeże	770	365	336	99
Śliwki	2,794	2,174	952	873
Śliwki suszone	6,832	4,952	3,627	3,188
Cytryny	7,075	5,431	3,910	2,979
Pomarańcze i mandarynki	19,142	19,671	9,160	10,868
Winogrona	4,484	6,081	2,674	2,957
Orzechy włoskie i laskowe	889	1,295	1,408	1,802
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2,054	1,477	1,600	1,031
Skóry surowe	18,288	15,697	32,563	10,471
Wełna	18,910	12,849	66,165	10,135
Jelita	959	502	1,744	1,693
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	4,011	3,684	1,100	607

Wywóz

	SIERPIEŃ — MARZEC			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	8,813.149	8,999,762	758,496	647,737
Pszenica	49,985	37,575	8,898	5,664
Żyto	203,624	150,124	30.327	15,148
Jęczmień	278,732	240,520	45,896	14,598
Owies	63,456	79,031	8,617	9,612
Ryż	6,884	5,702	1,820	1,752
Strączkowe	20,246	29,503	6,062	10,297
Nasiona pastew. i traw.	24.490	30,413	11,113	9,920
„ oleiste	7,450	8,484	3,923	3,873
„ buraków cukrowych	4,890	5,612	3,441	6,349
Ziemniaki	35,024	25,958	3,374	2,347
Chmiel	2,784	1,715	5,853	3,785
Len i konopie	18,496	11,316	20,265	10,930
Konie . . . sztuk	6,258	3,871	2,279	1,304
Bydło rogate . . „	8,190	20,756	2,983	3,483
Trzoda chlewna . . „	133,481	115,496	14,891	14,092
Drób żywy . . „	1,100,515	1,072,875	4,830	3,338
Mięso cielęce . . ton	238	441	234	396
„ wieprzowe	7,997	8,710	12,715	12,824
„ baranie	413	493	740	225
Bekony	13,218	13,836	27,304	26,494
Wędliny i szynki	11.252	5,586	33,289	2,460
Masło	6,700	5.425	11,293	11,096
Jaja	10,163	14,783	12,720	9,265
Skóry surowe	18,27	2,375	5,518	2,283
Włosie, szczecina i sierść	700	597	2,882	3,763
Pierze i puch	1,472	965	8,700	3,788
Mąka pszenna	65,289	64,407	10,051	7,251
„ żytnia	90,269	107,753	11,444	9,391
Słód	25,661	8,569	8,329	2,159
Spirytus	.	.	480	239
Cukier	27,538	47,464	3,154	5,688
Ziemniaki suszone i płatki	3,299	2,096	549	315
Mąka i krochmal ziemniaczany	4,571	2,301	1,099	842
Otręby wszelkie	30	1,637	3	1,376
Makuchy lniane	2,311	1,242	392	426
Wysłodziny susz. i melasa	26,524	29,925	2.292	8,921
Drzewo:				
Papierówka	68,551	141,209	3,205	4,643
Kopalniaki i słupy telegraf.	16,901	39,855	711	1,904
Kłody, kloce i dłużyce	122,342	159,839	9,092	10,093
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	671,560	653,802	53,679	62,180

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 24 maja 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (31.50)	29.50 (29.50)	29.50 (29.50)	30.75 (31.50)	29.75 (30.75)	28.50 (29.50)	31.00 (30.75)	(31.50)
„ zbierana	30.50 (31.00)	—	—	30.25 (31.00)	29.25 (30.50)	27.75 (28.75)	30.50 (30.25)	—
Żyto	24.25 (25.25)	24.00 (24.00)	25.00 (25.00)	25.00 (26.00)	24.75 (26.00)	23.25 (24.25)	24 50 (24.25)	24.00 (24.25)
Owies	23.75 (23.75)	22.75 (22.25)	22.75 (22.50)	25.50 (25.00)	(25.00)	23.50 (22.00)	22.75 (22.25)	22.00 (22.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—		—
„ kaszany	23.00 (23.00)	24.25 (24.25)	24.25 (24.25)	24.00 (24.50)	(23.50)	22.25 (23.00)	21.50 (21.00)	21.25 (23.10)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.06 (24.18)	26.13 (25.19)	26.29 (25.14)	22.25 (21 99)
Żyto	24.53 (23.11)	24.44 (23.80)	—	—
Jęczmień	29.23 (31.18)	17.27 (17.15)	—	—
Owies	18.95 (18.05)	21.09 (20.25)	—	10.83 (10.47)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Wyka	23.00 (23.00)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Peluszka	20.50 (20.50)
Łubin niebieski	15.50 (15.00)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	15.50 (15.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70%	35.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75%	31.25 (31.25)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70%	33.00 (33.25)
Siemię lniane	—	„ „ razowa 0—95%	27.50 (27.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	Otręby pszenne grube	16.00 (16.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)	„ „ średnie	15.00 (15.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	„ „ miałkie	15.00 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	Otręby żytnie	17.00 (16.00)
Mak niebieski	73.00 (75.00)	Makuchy lniane	20.75 (20.75)
Seradela	19.00 (19.00)	„ rzepakowe	16.50 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lwów	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 90	73 — 75	66 — 70	61 — 70	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65 — 68	—	54 — 60	—	55 — 65	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55	—	48 — 50	—	—	—
Krowy I kl.	82 — 91	73 — 80	60 — 66	56 — 65	52 — 61	50 — 60
„ II kl.	63 — 69	61 — 70	52 — 58	50 — 53	44 — 50	42 — 50
„ III kl.	52 — 58	—	40 — 50	40 — 50	35 — 42	35 — 42
Cielęta ponad 60 kg.	95 —100	78 — 83	72 — 86	85 — 95	—	48 — 55
„ „ 40 kg.	75 — 93	71 — 77	62 — 70	75 — 85	—	40 — 45
„ „ 30 kg.	60 — 75	63 — 70	52 — 60	70 — 75	—	35 — 40
Owce młode	—	—	60 — 66	—	—	—
„ stare	—	—	50 — 60	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	104 — 113	119 —125	100 —104	104 —110	95 —105	100 —108
Swinie mięsne ponad 110 kg.	88 — 94	100 —109	94 — 98	90 —104	85 — 95	80 — 95
„ „ 80—110 kg.	83 — 87	—	88 — 92	—	70 — 80	73 — 80

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.90 zł., masło wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.00 zł., deserowe II gat. 2.60 zł., solone mleczarskie 2.50 zł., osełkowe 2.40 zł. W detalu dolicza się 10—15 %. Jaja za skrzynię 24-ro kopową o wadze 62—78 kg. 62.00—64.00 zł.; świeże gwarantowane 1.20 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram $5\frac{1}{2}$ gr., ponad 50 gram $6\frac{1}{2}$ gr

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: buraki 5.00—6.00, cebula 24.00—26.00, marchew 10.00—12.00, pietruszka 30.00—36.00, rabarbar 19.00—22.00, szczaw gruntowy 20.00—25.00, szparagi I gat. 130.00—150.00, II gat. 90.00—100.00, III gat. 35.00—45.00, szpinak gruntowy 7.00—10.00, ziemniaki 6.00—7.00, ziemniaki młode 2.00—2.50 za 1 kg. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 15.00—20.00, cebula 5.00—7.00, kalafiory 75.00—90.00, katarepa 70.00—80.00, kapusta biała 25.00—40.00, koperek 12,00—17,00, marchew młoda 100.00—120.00, ogórki 40.00—50.00, rzodkiewka 1,50—2,00, sałata gruntowa 3,00—4,00.

karp drobny przy końcu kwietnia mający cenę 1,45 zł. za 1 kg., w hurcie kosztował w 3-cim tygodniu maja 1,80 zł.

Karp średni z 1,60 zł. za kg. zwyżkował do 1,90 zł.

Karp gruby z 1,90 za kg. zwyżkował do 2 zł. Przyczym karp specjalnie wyborowy w tygodniu przedświątecznym kosztował w hurcie nieco wyżej 2 zł. Zwyżka cen miała silniejsze odbicie w detalu niż w hurcie. Dalszej zwyżki cen karpia nie należy przewidywać zarówno ze względu na spodziewane zwiększenie podaży karpia, jak i z drugiej strony ze względu na większy spadek cen i silniejszą podaż wyborowych gatunków ryb jeziorowych i rzecznych.

W związku z okresem wiosennych połowów dowóz ryby śniętej jeziorowej i rzecznej był duży i wahał się w granicach od 129.000 kg. do 70.000 kg. przy ciągłym wzroście, wyrażającym swe maksymalne natężenie powyższą cyfrą 129.000 kg. Silna ta podaż ryb jeziorowych i rzecznych bezpośrednio w okresie przedświątecznym mimo, że nie zostało nadwyżek konsumcyjnych, znalazła swoje reperkusje w dziedzinie cen, przede wszystkim na gatunki ryb bardziej luksusowe, i tak, sandacz z zł. 5.50 w hurcie w początkach maja spadł do 2.50 w tygodniu przedświątecznym, czyli jak widać przeszło o 50%.

Można to do pewnego stopnia tłumaczyć zmniejszeniem popytu na ryby droższe ze strony silniejszych ekonomicznie konsumentów, którzy święta spędzali poza Warszawą.

Najbardziej zrównoważone były w czasie sprawozdawczym ceny na drobnicę i średnicę. Średnica w hurcie około 80 gr. kg. i drobnica około 50 gr. 1 kg., w detalu na jedną i drugą ceny przeciętnie około 20% wyższe. Co wskazuje, że popyt i cena na gatunki droższe ryb są więcej elastyczne, a natomiast popyt i cena na gatunki tanie, konsumowane przez warstwy szersze słabsze ekonomicznie, są więcej sztywne. Dowóz z zagranicy miał miejsce tylko z Estonii i Finlandii, przyczym transporty finlandzkie obejmowały głównie grubego leszcza. Skład dowożonego towaru estońskiego gatunkowo i standartowo był niejednolity. Terenowo, wewnątrz kraju: Pomorze daje transporty na rynek warszawski dość równomierne od 23.000 kg. — 16.000 kg., największe skoki w podaży wykazuje Polesie, bo od 4.000 kg. do 24.000 kg,. co zostaje w związku z bardziej prymitywną gospodarką rybacką tamtejszą i specjalnymi stosunkami hydrograficznymi wędrówki ryb w wodach otwartych.

Feliks Trojan.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Jak powstało i pracowało pierwsze Kółko Rolnicze na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego.

Działo się to w czasach, kiedy nad ziemiami polskimi panował mrok niewoli. Pod zaborami austriackim i niemieckim mimo ucisku i wielkich trudności działały już na wsiach organizacje zawodowo-rolnicze i społeczne i osiągały dodatnie wyniki pracy, budując siłę gospodarczą wsi oraz jej świadomość i spoistość narodową. Po długich staraniach zaborca moskiewski zezwolił w r. 1898 na utworzenie Towarzystwa Rolniczego w Kielcach, pierwszej na ziemiach b. Kongresówki tego typu organizacji. Dawało to możność organizowania się tylko ziemiaństwu. Dla drobnego rolnictwa potrzebny był inny typ organizacji, mianowicie takiej, która by była bliska potrzebom drobnorolniczej gospodarki i której potrzebę i pożytek zrozumiałby mało wówczas uświadomiony drobny rolnik.

W sferach ziemiańskich, których uświadomienie narodowe i obywatelskie było wysokie, doceniano brak istnienia organizacyj miejscowych, zrzeszających drobnych rolników. Wyrazem tego była krytyczna ocena wystawy rolniczej, urządzonej w r. 1898 w Kielcach przez nowopowstałe Kieleckie T-wo Rolnicze. Tę krytyczną ocenę spowodował fakt, że zarówno wśród wystawców jak i zwiedzających nie było drobnych rolników poza nieliczną grupą gospodarzy z parafii Nasiechowice, pow. miechowskiego, których na wystawę przywiózł

proboszcz tamtejszy ks. Bronisław Sokołowski.

Surowe prawa moskiewskiego zaborcy zakazywały jeszcze wówczas organizowania na wsi polskiej jakichkolwiek stowarzyszeń, opartych o współdziałanie zrzeszonych z sobą. Zaborca wiedział doskonale, że bez takich właśnie stowarzyszeń wieś nie będzie mogła dźwigać się gospodarczo i kulturalnie, a będąc ciemną i zacofaną łatwiejsza będzie do okrutnego rządzenia i trzymania w ryzach.

Życie tymczasem stawało ówczesnym zakusom i metodom „rządzenia" na przekór. Nie podobna było zahamować dążeń do tworzenia dobrobytu na własnej ziemi przez polepszenie sposobów gospodarowania. Dążenia te ziścić się mogły tylko w formach zorganizowanej pracy, a ta była zakazana. Trzeba więc było szukać wybiegów, aby obejść srogie zakazy carskiego prawa. Ludzie światli, pobudzający chłopów do tworzenia własnej organizacji, znaleźli taki wybieg. Zamiast trudnych, długich i prawie beznadziejnych starań o wydanie zezwolenia na tworzenie zawodowych organizacyj wiejskich, postanowiono tworzyć je od razu w formie spółek udziałowych w oparciu o prawa handlowe, a nie administracyjne. Pierwsza taka spółka włościańska pod nazwą „Jutrzenka" została założona w Woli Bukowskiej w pow. miechowskim 7 lutego 1899 r. Akt założenia spółki został spisany przez rejenta miechowskiego i zatwierdzony przez Sąd Okręgowy w Kielcach. W zorganizowaniu „Jutrzenki" oraz w jej pracach oświatowych szczególnie czynny udział brali: Gabriel Godlewski, ziemianin z Bukowskiej Woli i ks. Bronisław Sokołowski. Zarząd „Jutrzenki" stanowili drobni rolnicy: Ludwik Szopiński z Łętkowic — prezes, Jan Bielawski z Nasiechowic — kasjer i jeden z najbardziej czynnych członków „Jutrzenki", a zarazem wybitny działacz społeczny na szerszym terenie i Stanisław Manterys z Pojałołowic.

Nadmienić należy, że nazwa „Jutrzenka" była tylko zwyczajową, bo mocą aktu rejentalnego, na zasadzie którego opierała swe prawne istnienie, nie mogła ona nosić żadnej firmy, „lecz z założenia swego mianować się będzie sielsko - gospodarcze towarzystwo we wsi Bukowska Wola". W akcie założycielskim cel „Jutrzenki" został określony następująco: „Celem osiągnięcia jak największych zysków z gospodarstwa wiejskiego, ulepszenia gatunku ziarna i narzędzi rolniczych oraz udoskonalenia rasy niezbędnych w gospodarstwie roboczych i dochodowych zwierząt wszyscy wyżej wymienieni, stawający do tego aktu, zawierają między sobą udziałowe towarzystwo, przedmiotem działania którego jest zakup udoskonalonych nasion, narzędzi rolniczych, rozpłodowych wiejsko - gospodarczych zwierząt i sprzedaż osiągniętych tą drogą zwierząt i ziarna z zyskami dla stowarzyszonych"

Zebrania „Jutrzenki" odbywały się 2 razy w miesiącu; na pogadankach omawiano nie tylko sprawy fachowo - rolnicze, ale i ogólnonarodowe.

„Jutrzenka" działała w promieniu 15-tu wiorst, członków z tego okręgu stale przybywało. Ale i z dalszych okolic powiatu i kraju całego przybywali na zebrania ludzie żądni pokrzepienia do ciężkiej pracy u siebie. Dbano o rozwój gospodarstw członków „Jutrzenki". Sprowadzano stale doborowe nasiona krajowe i zagraniczne, a z reprodukcji sprzedawano je nawet do dalszych zakątków kraju. Na wystawie rolniczej w Petersburgu „Jutrzenka" otrzymała srebrny medal za doborowe nasienie jęczmienia „Hanna". Z funduszów „Jutrzenki" urządzano wycieczki do wzorowych gospodarstw, na wystawy do Płocka i Wilna oraz na obchody narodowe do Lwowa, Tarnowa itp.

W czwartym roku pracy, t. j. w r. 1903, „Jutrzenka" urządziła wystawę rolniczą w Miechowie. Wystawa była dobrze zorganizowana, skupiła wszystko, co najlepsze rolnictwo miało w dorobku zorganizowanej pracy do pokazania. Wystawę odwiedziło bardzo wielu ludzi ze wszystkich ziem polskich, będących pod zaborem rosyjskim. Przez nich też oraz przez pisma rozeszła się szeroko wieść o pożytecznej działalności i wynikach pracy „Jutrzenki". Na jej wzór założono około 150 podobnych spółek. Oto jak ci, którzy zetknęli się z pracą „Jutrzenki", opisują swoje wrażenia:

„Na pół roku przed ukazaniem się „Wesela" (wielki utwór poetycki Stan. Wyspiańskiego) znalazłem się na zebraniu „Jutrzenki". Gdy zobaczyłem potem utwór Wyspiańskiego, to miałem wrażenie, że mi z duszy wypisał wszystko to, co mi się na tym pierwszym zebraniu „Jutrzenki" do głowy tłoczyło. Z promienia 5 mil zjeżdżali się „biali" goście. „Biali", bo przybycie w sukmanie stawało się honorem. Mimo złej drogi czy szarugi przybywali i rozwozili potem do wsi swoich nowe myśli, zainteresowanie sprawą publiczną i zapał do pracy" (J. Zdanowski w Gazecie Roln. Nr. 46 z r. 1928).

Inny autor Z. Glinka w wyżej wymienio-

nym numerze Gazety Rolniczej tak o „Jutrzence“ pisze: „Kieleckie Gubernialne Towarzystwo Rolnicze jednoczyło przeważnie większą własność rolną. Program społeczno - polityczny ówczesnej większości jego członków nawet niechętnie godziłby się z szybkim rozszerzeniem kooperacji na liczne rzesze drobnych rolników. A jednak myśl ta kiełkowała od dawna w naszym społeczeństwie i chociaż wprowadzona w życie dopiero później po wypadkach 1905 roku, to przecież pierwszy przejaw tego ruchu wystąpił na jaw w pow. miechowskim już w r. 1899. Wtedy bowiem została tam założona „Jutrzenka“, pierwsze w Kongresówce Kółko Rolnicze, prototyp wszystkich późniejszych tego rodzaju organizacyj. Wszystko, co później tak wydatnie przyczyniło się do podniesienia naszych drobnych gospodarstw, a więc: pogadanki, praktyczne demonstracje, pólka doświadczalne, zaopatrywanie rolników w dobre nasiona itd., wszystko to w „Jutrzence“ od razu znalazło zastosowanie. A obok tego cała działalność tego zrzeszenia była niedwuznacznie przeniknięta duchem miłości ojczyzny tak, że „Jutrzenka“ nie tylko wychowała dobrych rolników, ale przede wszystkim dobrych Polaków...“.

Ks. Bronisław Sokołowski, jeden z najczynniejszych członków „Jutrzenki“, jej współzałożyciel, takie wystawia świadectwo dwóm najwybitniejszym ludziom z „Jutrzenki“ „....wypada wspomnieć o dwóch nieprzeciętnych postaciach, które były duchem twórczym i motorem owego towarzystwa. Pierwsza to granitowa niezłomna postać ś. p. Gabriela Godlewskiego, ziemianina, znanego w całym kraju jako męża niewyczerpanej inicjatywy i niezmordowanego pracownika na niwie społecznej. Druga postać to chłop polski, ze wszystkimi jego dobrymi przymiotami, Jan Bielawski, rolnik z Nasiechowic i poseł do Dumy rosyjskiej. Ci dwaj ludzie o gorących sercach i rozumnych głowach stanowili ośrodek ruchu społecznego ziemi miechowskiej. Szczególnie zaś życie „Jutrzenki“ zawdzięcza swoje intensywne tętno zabiegom i wysiłkom tych dwóch wyjątkowych ludzi. Serca ich, gorące żarliwą miłością Ojczyzny, spaliły się przedwcześnie ku niepowetowanej stracie społeczeństwa. Szkoda tylko, że naród tak prędko zapomniał o tych świetlanych postaciach, którym zakątek miechowski zawdzięcza wszystko to dobre, co dzisiaj posiada“. (Gazeta Rolnicza Nr. 46 z r. 1928).

Kiedy wreszcie w niedługim czasie po rewolucji 1905 roku zezwolono na tworzenie kooperatyw i organizacyj zawodowych rolniczych na wsi, zaczęto tworzyć je masowo — jako spółdzielnie i kółka rolnicze. Spółki tego typu co „Jutrzenka“ straciły sens istnienia na dotychczasowych podstawach prawnych i przekształciły się przeważnie na podobne do dzisiejszych Kółka Rolnicze. Powiat miechowski, w którym powstało najwcześniej ognisko wiejskiej pracy społeczno-rolniczej, należy dziś do przodujących nie tylko w województwie kieleckim, ale w Polsce całej. To stanowisko wywalczył sobie rzetelną pracą światłych i oddanych wsi ludzi wychowanych w organizacjach. Na piersi wielu rolników miechowskich widzimy dziś odznakę legionową, krzyż lub medal Niepodległości, a u niejednego krzyż Virtuti Militari lub krzyż Zasługi. To obok dobrze postawionych gospodarstw i organizacyj jest najlepszym świadectwem dojrzałości obywatelskiej ludzi, którzy spełnienia obowiązków społecznych i obywatelskich uczyli się we własnych wsiowych organizacjach.

„Jutrzenka“ świtała rzetelnym wysiłkiem pracy w mrokach niewoli, budząc wiarę w lepsze jutro Narodu Polskiego i wsi. Dziś słońce wolności opromienia w szerokich granicach Państwa wieś polską, budząc w niej twórczą, niczym nieograniczaną pracę nad poprawą swych losów, nad jak najszybszym i najbardziej wielostronnym rozwojem. Praca ta wre, choć w morzu potrzeb nieraz dostrzec ją trudno. Aby unaocznić ten wielki krok naprzód, zrobiony od czasów działania „Jutrzenki“, urządzana jest w Miechowie Wystawa Rolniczo - Przetwórcza. Będzie ona okazją do dokładnego rozejrzenia się w tym, co i jak już dokonaliśmy, co i jak jeszcze w najbliższej przyszłości musimy zrobić.

P. Sobolewski.

Książka.

RECENZJE.

Nowicki Św. Najważniejsze szkodniki i choroby drzew i krzewów owocowych, oraz ich zwalczanie. (Grosz Bibl. Roln. Nr. 38), str. 65, ryc. 18. Cena 90 gr. Wydawn. Tow. Oświaty Roln. Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

W książeczce tej na wstępie podane są najważniejsze wiadomości ogólne o uszkodzeniach drzew i krzewów owocowych przez szkodniki i o chorobach wywołanych przez grzybki itd. oraz sposoby ich zwalczania; w dalszych rozdziałach opisane zostały najczęściej występujące i najgroźniejsze w

swych skutkach szkodniki i choroby poszczególnych gatunków drzew i krzewów.

Choroby te ułożone zostały w taki sposób, że każdy, nawet mało z nimi obeznany, potrafi rozpoznać daną chorobę czy szkodnika i zastosować odpowiedni środek zaradczy, a mianowicie według poszczególnych części roślin, ulegających uszkodzeniu lub chorobie, t. j. liści, gałęzi, pączków, zawiązków, owoców i korzeni. Omawiana książka łączy się pośrednio z dwiema innymi, wydanymi w ramach tejże Groszowej Bibl. Rolniczej, a mianowicie: prof. W. Goriaczkowskiego: „Choroby roślin rolniczych“ i H. Modrzejewskiej: „Szkodniki roślin rolniczych, dając wraz z nimi pewnego rodzaju całokształt najważniejszych wiadomości o chorobach i szkodnikach roślin uprawnych.

Kalinowski K. Inż. Jak budować z cegły, kamienia, betonu, gliny i piasku z wapnem, 64 str. 19 ryc. (Grosz. Bibl. Roln. Nr. 40) Wydawn. Tow. Ośw. Roln. — Księgarnia Rolnicza w Warszawie. Cena 90 gr.

Książeczkę tą napisał autor znanego podręcznika budownictwa wiejskiego — „Poradnika budowlanego dla rolników“, podając w niej najważniejsze wskazania, dotyczące robót murarskich, t. j. wykonania murów i ścian z różnego rodzaju materiałów ogniotrwałych.

W I-ym rozdziale opisane jest przyrządzanie zapraw: wapiennej, cementowej i glinianej, w następnych zaś 4-ch: wykonanie murów z kamienia, cegły palonej i surówki, murów glinobitych, z mieszaniny wapienno-piaskowej (w formach drewnianych) i z cegły wapienno-piaskowej, oraz z betonu i pustaków betonowych i cegły cementowej. Książka podaje niezbędne wiadomości, dotyczące przygotowania materiału (wypalania cegły, przyrządzania masy betonowej itp.), właściwego wykonania robót (murowania), niezbędnych wymiarów oraz zużycia materiałów i robocizny, co pozwala na sporządzenie kosztorysu robót. Pozwala ona też na skontrolowanie roboty rzemieślników i wykonanie szeregu drobniejszych robót we własnym zakresie.

Program radiowy dla wsi.

od dnia 30.V. do dnia 5.VI.

Z dniem 30 maja bieżącego roku wchodzi w życie nowy program letni, w którym zostały rozszerzone znacznie ramy programowe na audycje dla wsi. I tak: w niedzielę i święta, oprócz audycji porannej dla wsi o godz. 8.15 do 9.00 południowa część „Audycji dla wsi“ została rozszerzona o pół godziny.

W dni powszednie codziennie nadawana będzie jedna pogadanka o godz. 12.15, a więc w czasie przerwy obiadowej, kiedy rolnik wraca z pola do domu. Prócz tego trzy razy na tydzień nadawane będą dodatkowo pogadanki rolnicze aktualno - informacyjne o godz. 20.55.

W niedzielę, dnia 30 maja o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8.45 w pogadance p. t. „Przednówek a kółka rolnicze“ inż. Wł. Świeżyński mówić będzie o zadaniach kółka rolniczego w okresie przedżniwnym.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Pieśń i muzyka ludowa“ w opracowaniu K. Pilarza.

O godz. 15.35 inż. Edward Baird w pogadance p. t. „Najbliższe zadania naszego mleczarstwa“, opierając się na dotychczasowych wynikach naszego mleczarstwa, scharakteryzuje potrzeby w tej gałęzi produkcji rolnika w najbliższym okresie.

O godz. 15.50 aktualna pogadanka rolnicza p. F. Starzyńskiego.

W poniedziałek, dnia 31.V. o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich.

We wtorek, dnia 1.VI. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W środę, dnia 2.VI. o godz. 12.15 pogadanka Wincentego Gortata, gospodarza z Łęczyckiego p. t. „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje“.

W czwartek, dnia 3.VI. o godz. 12.15 praktyczna pogadanka dla młodzieży wiejskiej, p. t. „Uważny rachunek to pierwsza rzecz“, wygłoszona zostanie przez inż. Z. Kobylińskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W piątek, dnia 4.VI. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 5.VI. o godz. 12.15 „Pogadanka rolnicza“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Izb i Org. Rolniczych R. P., na którym uchwalono projekt budżetu Związku na rok 1937/38. Ponadto Zarząd przedyskutował projekty zmiany statutu Związku, jakie stosownie do uchwały Rady oraz rozesłanego przez Zarząd pisma napłynęły od poszczególnych członków. W wyniku dokładnej analizy całego materiału oraz propozycyj, zgłoszonych przez Prezydium, Zarząd przyjął projekt zmian statutu. Preliminarz budżetowy oraz uchwalony przez Zarząd projekt zmian statutu będą przedstawione Radzie Związku, która na posiedzeniu w dniu 26 czerwca poweźmie ostateczne decyzje.

PRZEDTERMINOWE SPŁATY WIERZYTELNOŚCI OBJĘTYCH UKŁADAMI KONWERSYJNYMI.

Ostatnio dają się zaobserwować coraz częstsze wypadki przedterminowych całkowitych lub częściowych spłat wierzytelności objętych układami konwersyjnymi. Do 30 kwietnia r. b. całkowicie spłacono przedterminowo 914 układów konwersyjnych na łączną sumę zł. 2.131.062. Z ogólnej liczby całkowicie spłaconych układów (914) przypada na posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy „A" — 884, na grupę „B" — 25 i na grupę „C" — 5. W zakresie częściowych przedterminowych spłat zobowiązań objętych układami dokonano spłat na ogólną sumę złotych 969.461.—. Na tym odcinku, podobnie jak i przy całkowitych przedterminowych spłatach, najliczniej-występują posiadacze gospodarstw drobnych i średnich (grupa „A" — 595 przedterminowych częściowych spłat, grupa „B" — 36 i grupa „C" — 17).

WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW CENTRALNEJ KASY SPÓŁEK ROLNICZYCH.

Dnia 19 maja 1937 r., odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Delegatów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Zgromadzenie wysłuchało sprawozdania Rady Nadzorczej i Zarządu z czynności za r. 1936 i zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków na dz. 31.XII. 1936 r., oraz udzieliło władzom absolutorium. Rozpatrzono również szereg wniosków władz i delegatów. Warto nadmienić, że Centralna Kasa Spółek Rolniczych, jako centrala pieniężna rolniczych spółdzielni kredytowych zrzeszała na koniec r. 1936 — 2.827 członków, w czym 2.515 Kas Stefczyka. Udziały wynosiły 3.993,6 tys. zł. W ciągu r. 1936 Centralna Kasa udzieliła 2.578 nowych pożyczek na sumę ok. 9 milionów zł., z czego 2.500 pożyczek na 7,4 mil. zł. otrzymały spółdzielnie kredytowe. Najwięcej, bo 800 pożyczek na sumę 2,5 miliona zł. przeznaczono na zaliczkowanie zbóż, 2 miliony zł. na budownictwo wiejskie, 1,5 mil. zł. na skup zboża, 1,3 mil. zł. na wypłatę wkładów itd. Centralna Kasa posiada 6 oddziałów i rozporządza 13 nieruchomościami.

NARADY NAD NIEPODZIELNOŚCIĄ GOSPODARSTW ROLNYCH W POMORSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

W czwartek, 13 b. m., odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Pomorskiej Izby Rolniczej, poświęcone sprawie niepodzielności osad, powstałych z parcelacji i w związku z tym określeniu minimalnego obszaru gospodarstwa rolnego. Następnie omawiano zagadnienie norm dla wymiaru podatku dochodowego dla gospodarstw rolnych, nie prowadzących rachunkowości. Komisja Ekonomiczna po wysłuchaniu obszernego referatu p. J. Głębowicza przeprowadziła obszerną dyskusję nad zagadnieniem niepodzielności i wielkości gospodarstw osadniczych na Pomorzu. Wszyscy mówcy podkreślali odrębność warunków gospodarczo - społecznych na Pomorzu i wyrazili pogląd, że do sprawy przebudowy ustroju rolnego na Pomorzu nie można stosować tego miernika, jaki się przykłada dla terenów o odmiennej strukturze. Tworzenie mniejszych gospodarstw wiejskich mogłoby mieć miejsce tylko w okręgach o korzystnych warunkach glebowych i koniunktur rolnych, a więc w optymalnych warunkach ekonomicznych. Zasadniczo dążyć należy do tworzenia gospodarstw samodzielnych, żywotnych, zdolnych do utrzymania zespołu rolniczego i należytego wykorzystania inwentarzy.

O OBNIŻKĘ OPROCENTOWANIA KREDYTÓW SIEWNYCH.

W roku bieżącym zostały przydzielone dla Pomorza kredyty siewne ogólne, poza innymi specjalnymi, w wysokości 770.000 zł. na 7½%, a następnie 450.000 zł. na 3%. Z uwagi, iż kredyty trzyprocentowe w szerszym zakresie zostały uruchomione w terminie późniejszym, gdyż kredyt 7½% został już w dużym stopniu rozdzielony przede wszystkim rolnikom, znajdującym się w położeniu najcięższym, oraz biorąc pod uwagę tegoroczne klęski, które nawiedziły rolników, Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Toruniu, stosując się do licznie napływających rezolucyj od kółek rolniczych z całego terenu Pomorza, wystąpiło do ministrów Skarbu oraz Rolnictwa z wnioskiem o obniżenie oprocentowania wszystkich kredytów siewnych, udzielonych dla Pomorza, do 3% oraz o liberalne rozkładanie terminów ich zwrotu z unikaniem gromadzenia spłat w okresie pożniwnym.

OBRADY W POMORSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ NAD WYTWÓRCZOŚCIĄ ROŚLINNĄ.

W dniu 12 maja odbyło się posiedzenie Komisji Wytwórczości Roślinnej Pomorskiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem p. Czajkowskiego. Po zagajeniu zebrania poszczególni inspektorzy Izby złożyli wyczerpujące sprawozdanie za rok 1936/37 ze swej działalności i wyników pracy w terenie. Ze sprawozdań tych członkowie Komisji przekonali się, że prace Izby na odcinku wytwórczości roślinnej coraz bardziej się rozszerzają. Najsilniej powiększył się zakres pracy na odcinku łąkarskim, doświadczalnym i nasiennym. I tak w dziale łąkarskim zagospodarowano w roku sprawozdawczym 593,86 ha za łączną sumę 48.619 zł., przy pomocy kredytów uzyskiwanych z Ministerstwa Rolnictwa. Poza tym poszczególni rolnicy z funduszów własnych założyli względnie odnowili 120,59 ha łąk i pastwisk. Na terenie całego Pomorza w ciągu zimy urządzono 76 kursów jednodniowych, których wysłuchało 2.191 rolników. Założono plantacje nasion traw, by posiadać materiał miejscowy zaaklimatyzowany. Prace w dziale doświadczalnym skoncentrowane były w 7 kołach doświadczalnych i Zakładzie Doświadczalnym Pomorskiej Izby Rolniczej w Kończewicach. W kołach doświadczalnych wykonano 216 doświadczeń ścisłych oraz 308 upraw demonstracyjnych. W dziale nasiennictwa Izba Rolnicza w roku sprawozdawczym zakwalifikowała 5.016,8 ha upraw, wśród których na pierwszy plan wybiły się ziemniaki, których zakwalifikowano 3.613,5 ha. Referat ogrodniczy wykazuje 378 nowo założonych sadów osadniczych o powierzchni ca 0,5 ha każdy, w których posadzono 16.000 drzewek. Poza tym urządzono 46 kursów sadowniczych, na których było obecnych 2.611 uczestników. Kursy te połączone były z demonstracjami opryskiwania drzew środkami owado i grzybobój-

czymi. Wreszcie celem ustalenia dla warunków Pomorza najlepszego doboru odmian drzew owocowych urządzono 7 pokazów owocarskich. W dalszym ciągu obrad uzgodniono stanowisko odnośnie uprawy ziemniaków eksportowych oraz rozszerzenia produkcji nasion buraka cukrowego przez krajowe firmy na Pomorzu. W końcu Komisja po zapoznaniu się z projektem opłat za kwalifikację ziemiopłodów, opracowanym przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa w Warszawie, wypowiedziała się stanowczo przeciw podwyższeniu tych opłat. Komisja stwierdziła, że opłaty pobierane za powyższe czynności przez Pomorską Izbę Rolniczą są najniższe w całej Polsce, a są one przystosowane do sytuacji gospodarczej rolnictwa i jako takie winny być nadal zachowane.

PO WYSTAWIE BYDŁA OPASOWEGO I TRZODY TUCZNEJ NA TARGOWICY KRAKOWSKIEJ.

W dniu 30 kwietnia 1937 r., odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Stanisława Klimeckiego zebranie Komitetu organizacyjnego, na którym kierownictwo złożyło sprawozdanie z „Wystawy bydła opasowego i trzody tucznej oraz bekonowej" odbytej w dniach 10, 11 i 12 marca 1937 r. na Krakowskiej Targowicy Miejskiej. Zebrani po szczegółowej dyskusji stwierdzili, że wystawa wykazała, iż rolnik dostarczający właściwy towar na Targowicę Krakowską uzyskuje za pośrednictwem Kasy Targowej najwyższe ceny, dochodzące do 80 gr. za 1 kg. żywej wagi. Również przemysłowiec względnie rzemieślnik, płacąc tak wysokie ceny, wychodzi na tym dobrze, gdyż otrzymuje towar nadzwyczajnej jakości i wydajności, dochodzącej do 60%, znacznie lepiej kalkulujący się od towaru niedopasionego. Ze względu na wszechstronnie dodatnie rezultaty osiągnięte na ostatniej wystawie, Komitet organizacyjny postanowił nie tylko corocznie urządzać na terenie Targowicy Krakowskiej wystawę bydła opasowego i trzody rzeźnej, ale stosując się do wyraźnych życzeń, rozszerzyć wystawę na dalsze działy, interesujące rolnictwo, przemysł i rzemiosło mięsne oraz przemysł dostarczający artykuły pomocnicze i narzędzia. W związku z powyższym odbędzie się na terenie Targowicy Krakowskiej (przy ulicy Rzeźniczej 33) w czasie między 1—15 lutego 1938 r. dwudniowa wystawa bydła opasowego dostarczonego przez rolników, połączona ze sprzedażą.

WYSTAWA ROLNICZO - PRZETWÓRCZA W KIELECKIM.

Kielecka Izba Rolnicza podaje dc wiadomości, iż w okresie od 4 do 11 lipca 1937 r. organizuje w Miechowie wraz z samorządami terytorialnymi i Okręgowymi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych powiatów miechowskiego, pińczowskiego, olkuskiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego wystawę rolniczo - przetwórczą, obejmującą następujące zasadnicze działy: 1) rolniczo - hodowlany, 2) ogrodniczy, 3) tytoniowy, 4) spółdzielczy, 5) leśnictwa i łowiectwa, 6) etnograficzno - historyczny, 7) samorządowy, 6) oświaty rolniczej, 9) kół gospodyń wiejskich, 10) maszyn i narzędzi rolniczych, 11) budownictwa wiejskiego. Dział wytwórczości roślinnej na obszarze 1½ ha przedstawi poletka odmian zalecanych przez Izbę oraz nowowprowadzonych roślin pastewnych i oleistych, a także nowości w dziale warzyw. Ponadto pokazany będzie cały szereg przykładowych sadów, obrazujących dotychczasowe błędy w naszym sadownictwie, jak również racjonalny sposób prowadzenia i pielęgnowania drzew owocowych. Dział hodowlany obejmuje ok. 200 sztuk koni, 150 szt. bydła oraz owce i trzodę. Odbędzie się też specjalna wystawa drobiu. W ramach wystawy przewidziany jest pokaz połączony z zakupem koni remontowych i szereg przetargów materiału hodowlanego. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na terenach wystawowych buduje pokazową zagrodę osadniczą. Ponadto przewiduje się szereg imprez o charakterze regionalnym, jak np. wesele krakowskie oraz liczne wycieczki krajoznawcze w okolice Miechowa (Racławice), Olkusza (Ojców) i do Krakowa. Wycieczki połączone będą ze zwiedzeniem gospodarstw przodujących, ferm hodowlanych, plantacyj tytoniu i wzorowych spółdzielni. Zwiedzający wystawę korzystać będą z daleko idących zniżek kolejowych. Szczegółowe programy wystawy zostaną w najbliższym czasie rozesłane przez komitet wystawowy.

KONTROLA WYWOZU JAJ W ROKU 1936.

Kontrola graniczna w r. 1936 zbadała 2.007 transportów jaj na ogólną sumę 3.309 transportów. Z tej ilości zatrzymano 76 transportów. Tak więc kontrola objęła 60.6% wywozu, z czego 3,2% zatrzymała. Ze zjawisk dodatnich należy podkreślić podniesienie jakości towaru, wyrażające się stosunkowo dużym udziałem w wywozie do Niemiec i Szwajcarii skrzyń, zawierających jaja o przeciętnej wadze 1.000 sztuk od 55/56 kg. do 61/62 kg. i więcej, podczas gdy waga 1.000 sztuk uznana u nas za przeciętną wynosi 53/54 kg. W r. 1936 istniało w kraju 90 zarejestrowanych firm, eksportujących jaja, które posiadały 119 składów przeróbczych.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM

Jak informuje Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu, marzec i kwiecień stanowią właściwy sezon wiosennego handlu ziemniakami zarówno wewnątrz kraju, jak i na eksport. Po otwarciu kopców okazało się, że zarówno zła jakość ziemniaków, jak i silne mrozy i bezśnieżna zima spowodowały znaczny ubytek przechowanych ziemniaków. Jeśli chodzi o ziemniaki jadalne, to na Pomorzu odczuwał się widoczny niedobór, szczególnie w powiatach północnych, również na Wileńszczyźnie, częściowo w Warszawskim i Kieleckim istnieje brak ziemniaków. Dla celów eksportowych wymagane są przede wszystkim sadzonki ziemniaczane. W roku bieżącym istniał znaczny popyt na towar pierwszej jakości t. zw. kontrolowany. Uznane sadzeniaki cieszyły się również popytem wewnątrz kraju. Członkowie Związku Eksporterów Ziemniaków w Toruniu w okresie wiosennym wywieźli ponad 90% sadzeniaków z Polski oraz dostarczali sadzonki do innych województw. W związku z taką sytuacją w zakresie zapasów na terenie Państwa nierównomiernie kształtowały się ceny ziemniaków jadalnych, jak i sa-

dzeniaków. Płacono w hurcie za 100 kg. loco stacja załadowania ziemniaków jadalnych w województwie wołyńskim zł. 3.50, w lubelskim zł. 4.50, na Wileńszczyźnie zł. 5.—, w Poznańskim od zł. 6—9. Za sadzeniaki uznane w zależności od odmiany i odsiewu płacono producentom od zł. 7.— do 12.— za 100 kg. Ogólny eksport wiosenny sadzeniaków wyniósł około 190.000 q. Szczególnie korzystnie rozwijał się eksport sadzeniaków do Belgii i Francji, chociaż ceny eksportowe stały na niskim poziomie. Zawdzięczać to należy przede wszystkim porozumieniu francusko - polskiemu, jakie w sprawie eksportu sadzeniaków fabrycznych zostało zawarte w jesieni 1936 r. przez Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu z francuskimi kołami importerskimi. Do Gdańska z niesłychanym wysiłkiem i po niekorzystnej cenie w marcu dostarczono około 130 wagonów ziemniaków w najniekorzystniejszych warunkach atmosferycznych, mimo mrozów i opadów. Kupiectwo polskie, doceniając trudną sytuację aprowizacyjną Gdańska, uczyniło kolosalny wysiłek, aby w zimie i ze stratą zaaprowidować w ziemniaki w. m. Gdańsk. W miesiącu kwietniu kontrahenci branżowi dostarczyli z górą 250 wagonów do Gdańska po cenie zł. 7.55 za 100 kg. loco franko Gdańsk, a więc zaledwie po kosztach własnych. Należy się spodziewać, że ten wysiłek kupiectwa ziemniaczanego, zrzeszonego w Związku Eksporterów Ziemniaków w Toruniu, zostanie przez miarodajne władze należycie oceniony.

EKSPORT ROLNICZY WZRASTA.

Polityka Rządu w odniesieniu do drobnych rolników idzie po linii zwiększenia rentowności gospodarstw drogą popierania produkcji hodowlanej w celu zbytu zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą. Nasz eksport zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych w wyniku wyżej wymienionej akcji stale wzrasta, kierując się przede wszystkim do Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P. Zamieszczając liczby dotyczące r. 1936 w nawiasach, otrzymamy, że wartość eksportu mięsa i przetworów mięsnych w styczniu i w lutym wynosiła (w tys. zł.): do Anglii 8.543 (7.427), do Stanów Zjednoczonych 7.503 (2.371), ogółem 19.558 (16.110). Procentowo wywieziono do Anglii 43,7% (46.1%), do Stanów Zjednoczonych 38.4% (14,7%). W dużej mierze przyczynia się do tego rozwoju Państwowy Bank Rolny, od szeregu lat finansujący eksport rolniczy; ostatnio poważnie rozszerzył on swą działalność w tym zakresie. W chwili obecnej suma udzielonych przez Bank na ten cel kredytów przekracza 12 milionów złotych, z czego 4 mil. zł. przypada na kredytowanie przetwórni, a 8 mil. zł. na kredytowanie firm eksportowych. W porównaniu z rokiem ub. kwota wypłaconych kredytów powiększyła się przeszło dwukrotnie. P. B. R. finansuje eksport różnymi sposobami, a mianowicie przez: a) zaliczkowanie dokumentów przewozowych, b) zaliczkowanie warrantów na towary zdeponowane w chłodniach eksportowych, c) zaliczkowanie sum należnych eksporterom od państw, z którymi Polska zawarła umowy bądź kompensacyjne, bądź clearingowe. Finansowany przez Bank eksport obejmuje bydło, konie, trzodę chlewną i drób, trzodę bitą i drób bity, oraz wszelkiego rodzaju przetwory mięsne. Warunki kredytu, w celu dostosowania do wymagań klientów, ustalane są w ścisłym porozumieniu z właściwymi związkami, organizacjami, a w szczególności z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych. Oczywista, że akcją finansowania eksportu żywo interesują się sfery rolnicze i kupieckie, toteż sfery te bardzo chętnie korzystają z usług Państwowego Banku Rolnego przy zawieranianiu zagranicznych transakcyj handlowych. Należy sobie życzyć gorąco, aby akcja ta była rozszerzerzana w miarę rozwoju naszego eksportu hodowlanego.

Z ZAGRANICY.

PROJEKTY OGRANICZENIA PRZYWOZU JAJ DO WIELKIEJ BRYTANII.

Związki hodowców drobiu w Anglii, Walii, Szkocji i północnej Irlandii złożyły wspólnie petycję w sprawie podwyższenia cła na importowane jaja. Jakie rząd angielski zajmie stanowisko w tej sprawie, w chwili bieżącej trudno jeszcze przewidzieć. Należy zaznaczyć, iż zasadniczo rząd jest zdecydowany przyjść z pomocą producentom drobiu, lecz nie uważa obecnej chwili za odpowiednią do podwyższania ceł, a z drugiej strony rząd nie wierzy w to aby cło mogło zmniejszyć import, jeśli rynek angielski okaże się albo najlepszym albo nawet jedynym dla spieniężenia eksportu przez zainteresowane kraje eksportujące. Poważnie rozważany jest raczej projekt wprowadzenia kontyngentów na jaja.

SPOŻYCIE JAJ W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH.

Wedle danych, ogłoszonych przez Felicjana Mannes, prezydenta Syndykatu eksporterów w Belgii, w r. 1936 wyniosło spożycia jaj na głowę ludności w Irlandii 280 sztuk, w Stanach Zjednoczonych A. P. 284, w Kanadzie 235, w Belgii 220, w Danii 124, w Holandii 128, w Norwegii 135, w Bułgarii 75, w Rumunii 93, w Szwecji 90, Szwajcarii 161, w Wielkiej Brytanii 148, w Niemczech 109, w Hiszpanii 90, w Japonii 55 itd. W wykazie tym brak danych dotyczących Polski. W wydawnictwach naszego Gł. Urz. Stat. analogicznych danych o spożyciu jaj w Polsce niestety nie mogliśmy znaleźć.

WŁOCHY BEZ KAZEINY.

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania między Włochami z jednej strony, oraz Francją i Argentyną z drugiej — w sprawie nieprzerwanych dostaw kazeiny dla celów produkcji lanitalu zostały ostatnio zerwane.

Obecnie toczą się między największym włoskim koncernem fabryk sztucznego jedwabiu „Snia Viscosa“, który rozpoczął już produkcję i sztucznej wełny — „lanital“, rokowania z Danią i Holandią o dostawę kazeiny niezbędnej do wyrobu „lanitalu“. W kołach rolniczych tych państw nie rokują tym rozmowom powodzenia. Niewątpliwie, cena żądana przez odnośne organizacje rolnicze jest zbyt wygórowaną. Przyznanie takiej ceny równałoby się zupełnej nierentowności produkcji tej namiastki wełny.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O wynagrodzeniu notariuszów w sprawach związanych ze sprzedażą działek przy parcelacji, dokonanej na mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej — rozporządzenie ministra Sprawiedliwości z dnia 22 kwietnia 1937 r., wydane w porozumieniu z mini-

strem Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 33, poz. 266).

Rozporządzenie przynosi zniżkę wynagrodzenia notariuszów za czynności związane ze sprzedażą działek przy parcelacji. Dotychczas obowiązujące rozporządzenie ministra Sprawiedliwości z dnia 15 listopada 1935 r. zostało zmienione w tym kierunku że: a) za sporządzenie aktu kupna — sprzedaży i aktu pożyczki notariusz pobiera połowę wynagrodzenia należnego według norm określonych w powyższym rozporządzeniu, b) najniższe wynagrodzenie za akty notarialne wynosi przy wartości do 1.000 zł. 15 zł., ponad 1.000 zł. — 15 zł.

O wykonaniu ordynacji podatkowej — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 35, poz. 270).

Niniejsze rozporządzenie wykonawcze ordynacji podatkowej wchodzi w miejsce obowiązujących dotąd przepisów z 19 września 1934 r. (Dz. U. Nr. 91, poz. 821). Pomijając wszystkie te postanowienia, które bezpośrednio nie dotyczą gospodarstwa rolnego, ograniczamy się tutaj do podania tylko interesujących rolnika. Rozporządzenie utrzymuje w mocy obowiązek prowadzenia przez właściciela gospodarstwa wiejskiego ksiąg gospodarskich, służących jako podstawa do wymiaru podatku. Wybór systemu prowadzenia ich, jak również ilość i rodzaj tych ksiąg zależy od rozmiarów i potrzeb gospodarstwa, co najmniej jednak powinna być prowadzona: a) księga kasowa, b) księga dłużników i wierzycieli, c) rejestr obrotów produktami roślinnymi, zwierzęcymi i inwentarzem żywym, d) księga inwentarzowa lub specjalne zestawienie inwentarza.

Przepis ten nie stosuje się do gospodarstw wiejskich o obszarze do 50 ha (z wyjątkiem prowadzących ogrodnictwo lub sadownictwo na obszarze przekraczającym 2 ha). Te gospodarstwa mogą prowadzić księgi gospodarcze systemem uproszczonym, t. zn. prowadzić tylko dziennik kasowy przychodu i rozchodu, do którego zapisuje się w porządku chronologicznym wszystkie przychody i rozchody gotówkowe gospodarstwa i właściciela.

Wymiar podatku dokonuje się na podstawie materiału faktycznego, za który uważane są dane uzyskane: a) z zeznań i wyjaśnień podatników, b) z ksiąg gospodarczych, c) zeznań, opinii i wyjaśnień świadków oraz biegłych, d) drogą lustracji i oględzin lokalnych, e) za pomocą norm szacunkowych.

Podstawą wymiaru podatku mogą być normy szacunkowe tylko w razie rzeczywistej trudności w jej ustaleniu na zasadzie innych materiałów faktycznych, odnoszących się bezpośrednio do przypadku konkretnego. Jeżeli idzie o gospodarstwa wiejskie, to normy szacunkowe dochodowości guntów będą ustalane dla okręgów poszczególnych urzędów skarbowych jako normy ogólne lub specjalne.

Ogólne normy szacunkowe dochodowości gruntów ustala się na podstawie: renty gospodarczej, wartości pracy właściciela oraz przeciętnej ceny żyta — mianowicie przez pomnożenie sumy kilogramów żyta, wyrażającej rentę gospodarczą i wartość pracy, przez przeciętną cenę żyta. Specjalne normy szacunkowe stosują się do: wód zarybionych, sadów owocowych w wieku ponad lat 8 od posadzenia, ogrodów warzywnych i kwiatowych, szkółek drzew oraz gruntów zajętych pod uprawę chmielu, tytoniu i wikliny. Do składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego (Dz. I) obowiązane są, o ile idzie o gospodarstwa wiejskie:

1) bez względu na wysokość osiągniętego dochodu lub poniesionych strat: a) osoby prawne, b) osoby fizyczne oraz spadki wakujące, prowadzące księgi handlowe lub gospodarcze, z wyjątkiem osób i spadków, których dochód płynie wyłącznie z gospodarstw rolnych o obszarze poniżej 15 ha użytkowego gruntu, położonych w odległości ponad 5 klm. od granicy miast wyżej 100.000 mieszkańców.

2) w razie osiągnięcia w roku poprzedzającym rok podatkowy dochodu przewyższającego 1.500 zł. — osoby i spadki wakujące, nie prowadzące ksiąg, z wyjątkiem tych, których dochód płynie wyłącznie z nieruchomości gruntowej o łącznym obszarze nie przekraczającym 50 ha. gruntów, a na obszarze województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego — 100 ha.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Koszty produkcji warsztatów rolnych w Polsce i zagranicą.

Miarą postępu gospodarczego w rolnictwie jest niewątpliwie wysokość kosztów produkcji warsztatów rolnych. Jeżeli bowiem gleba w danym kraju dzięki jej pielęgnowaniu odznacza się wydajnością, jeśli gospodarstwa wiejskie są dobrze zaopatrzone w zabudowanie oraz w inwentarz żywy i martwy, to znajdzie to swoje odbicie w kosztach produkcji gospodarstw wiejskich. Koszty te będą wysokie. I odwrotnie. Pierwotność form produkcji doskonale będzie widoczna w wysokości kosztów własnych; będą one niskie. W pierwszym wypadku dane środowisko będzie gospodarczo kulturalne, w drugim — zacofane.

W sprawie tej znajdujemy bardzo ciekawe zestawienia statystyczne, opracowane przez Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego

w Puławach, a dotyczące kosztów produkcji warsztatów rolnych w Polsce i zagranicą. Dane powyższe obliczył Instytut we frankach złotych na 1 ha. Podstawą obserwacji naszej będzie r. 1930/31.

Przytoczymy tu niektóre tylko, najbardziej charakterystyczne pozycje kosztów produkcji gospodarstw wiejskich. Weźmy najpierw wydatki na nawozy. W Danii wynosiły one (na 1 ha) 41.52 franków, w Niemczech 40.22, w Szwajcarii 21, w Holandii 43.77, w Szwecji 27.38, a w Polsce 6.11. Należy tu zauważyć, iż podczas gdy we wspomnianych krajach z chwilą wybuchu ostatniego przesilenia ekonomicznego większe zmiany w kosztach produkcji gospodarstw nie nastąpiły, to u nas wysokość ich obniżyła się o około 50%. Z 11.99 fr. w r. 1929/30 spadły one do poziomu wyżej zaznaczonego (6.11 fr.).

Przejdźmy teraz do innej pozycji, do wydatków na kupno pasz. Koszty te wynosiły w Danii 275.39 fr. na 1 ha, w Holandii 145.81, w Szwajcarii 128, w Norwegii 133.27, w Niemczech 40.07, w Austrii 26.38, w Polsce 10.46 fr. Na uwagę zasługuje, iż w krajach o gospodarstwach wiejskich, wytwarzających bardziej szlachetne artykuły rolne, wydatki na paszę są znaczne. Idzie o to, iż rolnicy tych krajów zdają sobie sprawę, że bez wysokowartościowej paszy nie może być dobrego artykułu hodowlanego.

Bardzo charakterystyczne są liczby, przedstawiające wydatki gospodarstw na naprawę inwentarza, budynków oraz na melioracje. Są to pozycje najbardziej świadczące o kulturze gospodarczej danego środowiska rolniczego oraz o stopniu kapitalizacji w rolnictwie. Ale w tym zakresie podobnie, jak w innych pozycjach kosztów własnych sytuacja dla nas przedstawia się wybitnie niekorzystnie. W Danii na powyższe cele wydaje się 78.30 franków, w Niemczech 39.56, w Szwajcarii 50, w Austrii 14, w Polsce 7 fr. Nie należy zapominać, iż są to dane za r. 1930/31. W następnych latach wydatki te u nas jeszcze bardziej się obniżyły. Odpowiednie natężenie inwestycyj gospodarskich oznacza nie tylko polepszenie warunków produkcji warsztatów rolnych, ale ma ono także pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia możliwości zbytu artykułów przemysłowych na rynku krajowym.

A jakie są koszty robocizny u nas i zagranicą? Praca w warsztacie rolnym może być wykonywana bądź przez własną rodzinę, bądź przez osoby najęte. W Danii więc koszty te wynosiły: najem 161.92, praca wykonywana przez własną rodzinę 161.53, Niemcy odpowiednio 172.92 i 69.56, Szwajcaria 216 i 310, Austria 68.51 i 84.05, Węgry 49.70 i 112.60 oraz Polska 35.86 i 74.49.

Z przytoczonych cyfr wynika, iż w cywilizowanych państwach zachodnio - europejskich praca w warsztatach rolnych wykonywana jest w przeważającej części przez robotników wynajętych. W Polsce obserwujemy zjawisko odwrotne. Koszty pracy wykonywane przez własną rodzinę są prawie dwukrotnie większe, niż koszty robocizny najętej. Nakład na pracę pieszą w Polsce w porównaniu z zagranicą w ogóle jest u nas niesłychanie niski. Podczas gdy nakład ten wynosi w Danii ogółem 323.45 fr. zł., w Szwajcarii aż 526 fr. zł., to w Polsce zaledwie 110.35 fr. (na 1 ha).

Zjawisko to należy tłumaczyć w dużej mierze tym, iż w gospodarstwach wiejskich krajów zachodnio - europejskich wybitnie rozwinęło się przetwórstwo rolne. Surowiec rolniczy przerabia się tam na gotowe artykuły przeważnie na miejscu.

Przeróbka taka wymaga wprawdzie większego nakładu pracy, ale daje ona znacznie lepszy dochód. O przetwórstwie w gospodarstwach rolnych u nas nie ma co mówić. Rolnicy nasi nie mają o nim na ogół żadnego pojęcia. Sprawa ta lepiej nieco przedstawia się w województwach zachodnich, ale w innych dzielnicach, zwłaszcza w województwach wschodnich, istnieją olbrzymie zaniedbania w tym względzie.

Niezwykle ciekawe są dane o wysokości płaconych przez rolników podatków u nas i zagranicą. I tak w Danii wysokość obciążeń podatkowych wynosi 33.28 fr., w Niemczech 25.15, w Szwajcarii 26, w Austrii 12, a w Polsce 6. Nasz rolnik płaci więc podatków w porównaniu z zagranicznym bardzo mało, ale ciężar ich odczuwa niepomiernie więcej, niż Duńczyk, czy Szwajcar. Dochodowość bowiem gospodarstw wiejskich u nas jest bardzo niska.

Rozbudowa więc wiejskich warsztatów wytwórczych, zaopatrzenie ich w kulturalne urządzenia produkcyjne pociąga za sobą wzrost kosztów własnych, ale równocześnie w parze z ulepszaniem warunków produkcji zwiększa się dochód rolnika

Al. Kwiatkowski.

Sadzawki przeciwpożarowe.

Najlepsza straż pożarna nie ugasi pożaru bez wody. Każdy to rozumie. Dotychczas starano się zabezpieczyć zapas wody na wypadek nieszczęścia pożaru przez kopanie studzien we wsi. Było to wystarczające, dopóki pożary gaszono kubłami lub ręcznymi sikawkami. Dziś coraz więcej straży posiada pompy z silnikami mechanicznymi. Teraz więc już studnie nie wystarczają; mają zbyt mały zapas wody. Pompa duża już po kilku minutach zużyje cały zapas wody w studni, a gaszenie pożaru dalej staje się niemożliwe. Jedyną na to radą jest urządzanie tuż obok osiedla sadzawek przeciwpożarowych, mogących dać na wypadek potrzeby dostateczną ilość wody.

Ażeby to proste i łatwe do wykonania urządzenie było celowe i dostosowane do potrzeby, musi być dobrze obmyślane i równie dobrze przeprowadzone. Nasuwają się tu pytania, w jakim miejscu ma być stawek wykopany, jakiej wielkości i jak go można użytkować.

Najlepiej wśród wsi wykopać sadzawkę w takim miejscu, ażeby do każdej budowli można było wodę doprowadzić wężami, pożarnymi. Odpada wtedy trudność dowożenia wody beczkami, a gaszenie pożaru może być szybkie i sprawne. Jeżeli wieś jest duża, lub rozrzucona na kolonie, to najlepiej wykopać kilka małych sadzawek w różnych miejscach z takim wyrachowaniem, ażeby zasięgiem węży, od któregoś stawku można było sięgnąć do każdej budowli we wsi. Dobrze jest wszystkie stawki połączyć rowami i w ten sposób zrobić związaną całość. Albo od większego stawku przeciągnąć rowy, lub przewody podziemne, zakończone studzienkami dla pomp. Są to jednak już dość kosztowne urządzenia i dlatego bardziej nadające się dla miast, aniżeli dla wsi.

Do sadzawki przeciwpożarowej musi być zawsze łatwy dostęp. To trzeba od razu przy planowaniu przewidzieć i urządzić. Z tego powodu musi taki stawek znajdować się tuż obok drogi, przynajmniej z jednej strony dostęp musi być wybrukowany i urządzona mocna kładka w głąb wody. Nad rowem przydrożnym przed stawkiem musi być mostek dostatecznie szeroki i utrzymany zawsze w porządku.

Wielkość sadzawki należy dostosować do ilości i wielkości budowli w osiedlu. Im większe osiedle, tym większy trzeba kopać stawek. Jaki zaś dokładnie być powinien trzeba obliczyć. W tej sprawie przed przystąpieniem do przeprowadzenia zadania należy się zwrócić do powiatowego instruktora pożarnictwa w starostwie, albo do najbliższego inspektora „Powsz. Zakładu Ubezp. Wzaj.“. Pomogą obliczyć i zrobią plan.

Jeszcze z innego powodu zwrócenie się do P. Z. U. W. jest konieczne. Mianowicie na budowę sadzawek Zakład ten daje zasiłki pieniężne. W roku 1936 na zasiłki te P. Z. U. W. dało 159.000 zł., za co zbudowano 459 stawków w całym kraju. Rok rocznie suma na ten cel jest powiększana. Przeciętnie na jeden stawek jest przyznawane 330 zł. zasiłku. Ponieważ budowa tych sadzawek jest jednym z najważniejszych środków przygotowania się na wypadek pożaru, więc akcja ta jest usilnie popierana i dla tego są udzielane zasiłki.

A któż ma się o nie starać? Kto ma rozpocząć sprawę. Wszystko jedno kto. Nie rozchodzi się o tytuł do sławy, ale o sadzawkę. Niech sprawę rozpocznie i Kółko Rolnicze. Przewodniczący może mieć głos! Pomogą wszyscy i dorobek wsi powiększy się o ważną rzecz.

Jeszcze z jednego powodu sprawę stawku przeciwpożarowego powinno rozpocząć i przeprowadzić Kółko Rolnicze. Sadzawka może i nawet powinna być zagospodarowana. Należy w niej poprowadzić racjonalną gospodarkę rybną. To da dochód, który zawsze się przyda. Szereg gromad wiejskich już ma stąd od kilkudziesięciu do kilkuset złotych rocznie czystego dochodu. Są sadzawki, które dały ponad 500 zł. przez rok. Z każdej więc strony sprawa wygląda poważnie i ciekawie. Niech więc będzie zrozumiana i podjęta przez ogół.

Al. Pruszko.

Koszenie łąk.

W roku bieżącym w tych miejscowościach, gdzie oziminy i koniczyny więcej ucierpiały skutkiem niesprzyjającej pogody w zimie i na wiosnę, rolnicy prawdopodobnie będą odczuwali brak słomy i paszy objętościowej. Toteż obecnie bardziej niż w innych latach należy się obawiać, że dla zwiększenia ilości paszy pierwszy pokos łąk rozmyślnie będzie opóźniony.

Rolnicy kierują się tutaj wyrachowaniem, że im później trawa zostanie skoszona, tym większy będzie zbiór siana. Kalkulacja taka jednak jest zupełnie mylna i zawodna, oparta na nieznajomości wartości trawy jako paszy w różnych okresach jej rozwoju.

Na wiosnę trawa po zimowym spoczynku rośnie szybko. Najpierw wyrastają części liściaste w formie długich wąskich pasemek, a następnie właściwe źdźbła nasienne, zaopatrzone również w części liściaste. Po pewnym czasie, gdy źdźbło należycie już wyrośnie, na jego wierzchołku powstają kwiaty, po zapyleniu których tworzy się nasienie. Składniki odżywcze, które czerpie roślina korzeniami z gleby, znajdują się w częściach zielnych liści i źdźbła. W miarę jednak jak dojrzewa nasienie pierwiastki odżywcze, niezbędne dla wykształcenia nasionek, roślina czerpie właśnie z nagromadzonych w częściach zielnych zapasów. Gdy więc nasienie dojrzeje, to roślina nie zawiera prawie zupełnie części odżywczych, ponieważ przeszły one całkowicie do nasienia. Jeżeli więc trawę skosimy już po dojrzeniu nasienia, to siano, składające się ze zdrewniałych i pozbawionych pierwiastków odżywczych liści i ździebeł, ma wartość zwykłej słomy zbożowej, nadaje się właściwie na podściół, ale nie na paszę. Opóźniając pierwszy pokos, rolnik zyskuje bardzo niewiele na ilości, ale traci dużo na jakości siana.

Niejeden rolnik może powie, że części odżywcze znajdują się w nasieniu i dzięki temu zwierzęta wyzyskują je w innej formie. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Nasiona rosnących na łące niektórych chwastów są trujące i takie nasiona mogą oczywiście tylko zaszkodzić. Nasiona zaś traw są tak drobne, że zwierzęta nie są w stanie ich pogryźć, przechodzą więc niestrawione w całości przez przewód pokarmowy zwierzęcia i wraz z jego odchodami trafiają do obornika. Korzyści z nich nie ma żadnej. Jeżeli zaś są to nasiona chwastów, to wraz z obornikiem są następnie wywożone na pola, zachwaszczając je. Tym się między innymi tłumaczy, dlaczego nawożenie obornikiem sprzyja zachwaszczeniu.

Ze względów powyższych najodpowiedniejszą porą będzie początek zakwitania większości roślin, rosnących na łące. Jeżeli przestrzeń jest duża, a rąk roboczych mało, to koszenie trzeba rozpocząć jeszcze wcześniej, ponieważ trawa w okresie dojrzewania nasion szybko drzewnieje. Pod żadnym pozorem nie należy czynności tej opóźniać. Nie od rzeczy też będzie zwrócenie uwagi i na to, że trawa wyrasta tylko do pewnej wysokości, na przetrzymywaniu jej na pniu zyskuje się niewiele, a podczas dojrzewania nasienia zupełnie prawie nie rośnie. Skoszona wcześnie szybciej też odrasta. Są rośliny, które po wydaniu dojrzałego nasienia całkiem nie odrastają, jak np. przelot. Siano otrzymane z wcześnie skoszonej trawy zawiera dużo części odżywczych, można go więc zadawać inwentarzowi mniej, a korzyść stąd na pewno będzie większa, niż z siana, pod względem jakości równego słomie zbożowej, chociażbyśmy dawali go nawet dużo.

Jeżeli zważymy wszystkie wyżej przytoczone okoliczności, to trzeba dojść do wniosku, że łąka wtedy tylko jest należycie wyzyskana, gdy pierwiastki odżywcze pobrane z gleby znajdują się jeszcze w częściach zielnych trawy, a cel ten może być osiągnięty pod warunkiem wczesnego koszenia łąki.

Drugim warunkiem otrzymania dobrego siana jest szybki jego sprzęt. Chodzi o to, że deszcz świeżo skoszonej trawie niewiele szkodzi. Jeżeli jednak spadnie na podsuszoną lub wyschniętą, to woda wyciągnie z niej wszystkie najcenniejsze składniki. Takie siano również jest niewiele więcej warte od słomy. Jasną jest więc rzeczą, że ze sprzętem siana trzeba się spieszyć. Jeżeli pogoda jest „murowana" to oczywiście nawet 10-dniowe leżenie na pokosach nic nie szkodzi. Ale na to liczyć trudno. Zwykle nie możemy się spodziewać więcej, jak 3—4 dni pogody słonecznej. W ciągu tego czasu siano powinno być już sprzątnięte. W tym celu nie należy przetrzymywać trawy zbyt długo na pokosach, lecz w 6 godzin po skoszeniu trzeba pokosy przetrząsnąć, a po paru jeszcze godzinach zgrabić dwa pokosy na jeden. Na drugi dzień po skoszeniu, pod wieczór stawiamy małe kopeczki, które rano roztrząsamy, a pod wieczór stawiamy kopki 2 razy większe. Poruszając ciągle schnącą trawę, wystawiamy ją na działanie słońca, dzięki czemu schnie ona tak szybko, iż na początku czwartego dnia po skoszeniu możemy siano już zwozić pod dach lub składać w duże sterty, w których może pozostawać aż do zimy.

Kosząc wcześnie i susząc szybko otrzymujemy doskonałe siano, przy tym drugi pokos mało co ustępuje pod względem ilości i jakości pierwszemu. Opóźniając pierwszy pokos zwykle wypada zrezygnować z drugiego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*